

ISSN 0867-8952

NR 3(387) MARZEC 2023

# KOMBATANT



Biuletyn Urzędu  
do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych

**W służbie Najjaśniejszej  
Rzeczypospolitej Polskiej**



Jubileusz 95. urodzin sędziego Bogusława Nizieńskiego, Belweder 2 marca 2023 r.

FOT. UDSKIOR

BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH



**Redakcja:**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

**Redaktor naczelny:**

Katarzyna Zientara-Majewski

e-mail: katarzyna.zientara@kombatanci.gov.pl

**Opracowanie graficzne:** Hanna Sater

**Korekta:** Norbert Nowotnik

**Archiwalne numery „Kombatanta”**

dostępne są na stronie [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)



Partnerem Projektu jest  
Narodowe Archiwum Cyfrowe

**Wydawca:**

Urząd do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

punkt informacyjny tel. 22 276 77 77

[www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl)

**Druk:** Centrum Obsługi Administracji Rządowej

ul. Powsińska 69/71, 02-903 Warszawa

**Nakład:** 4200 egz.



## w numerze

- 4 Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”**  
*Mira Wszelaka, Łukasz Figurowski*
- 5 Idźcie swoją drogą służąc Polsce. Rozmowa z sędzią Bogusławem Nizieńskim**  
*Mira Wszelaka*
- 8 Jubileusz 95. urodzin sędziego Bogusława Nizieńskiego**  
*Mira Wszelaka*
- 10 Wizyta w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej**  
*Mateusz Glinka-Rostkowski*
- 13 W hołdzie generałowi Maczkowi i jego żołnierzom**  
*Krzysztof Wojciechowski*
- 14 Rosjanie nie wezmą mnie żywcem**  
*Dorota Gałaszewska-Chilczuk*
- 18 Strzelecka 8 – tu katowano polskich bohaterów**  
*Waldemar Kowalski*
- 22 Kłamstwo, które trwa do dziś**  
*Grzegorz Majchrzak*
- 26 Getto w Krakowie i likwidacja życia żydowskiego**  
*Norbert Nowotnik*
- 30 Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie**



Franciszek Jarecki – absolwent Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie. Nie mając mapy, trasę lotu wytyczył na podstawie propagandowego rysunku ze „Sztandaru Młodych”. Zanim dotarł do lotniska na Bornholmie przez siedem minut polowało na niego kilka sowieckich MiG-15. Uciekł do Danii w dniu śmierci Józefa Stalina.

Na pozór zwykła warszawska kamienica, choć – w przeciwieństwie do większości podobnych z lewobrzeżnej części miasta – przetrwała wojnę w nienaruszonym stanie. To, co działo się w jej murach, długo owiane było tajemnicą. Ale dziś wiemy: pod adresem Strzelecka 8 przelewano krew Polaków walczących o niepodległość.



Czcigodni Weterani Walk o Niepodległość,  
Drodzy Działacze Opozycji Antykomunistycznej,  
Szanowni Państwo!

Marzec w Polsce rozpoczyna się wspomnieniem Żołnierzy Niezłomnych – Wyklętych. Żołnierzy wiernych idei niepodległości, którzy wypowiedzieli wojnę instalującym w Polsce komunizm Sowietaom oraz ich kolaborantom i poplecznikom. Żołnierzy, którzy w zniewolonej Ojczyźnie tworzyli jedyną zbrojną formację w pełni zasługującą na miano Wojska Polskiego.

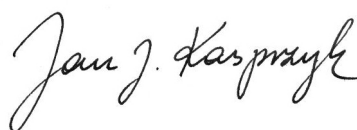
Żołnierze antykomunistycznego podziemia kontynuując toczoną z niemieckim i sowieckim okupantem walkę o niepodległość zapłacili wyjątkową daninę krwi. Katowani i mordowani w ubeckich kazamatach, grzebani w bezimiennych dołach śmierci, ginący w obławach, przez dziesięciolecia inwigilowani i nękanii, przetrwali w zbiorowej pamięci dzięki tym, którzy przechowali dla następnych pokoleń świadectwo ich heroicznego umiłowania wolnej Ojczyzny.

Jedną z takich osób jest sędzia Bogusław Nizieński – major, żołnierz Armii Krajowej, członek Narodowej Organizacji Wojskowej oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, wielki patriota o wybitnym etosie służby publicznej i państwowej. Człowiek niezłomny, wychowany w tradycji II Rzeczypospolitej, który przez całe życie niosąc Polskę w sercu, uosabia wszystkie te cnoty, które tworzą nasz niepodległościowy kod kulturowy i swoją postawą przekazuje go następnym pokoleniom. Pokoleniom, które zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, w kolejnej sztafecie kulturywują i krzewią pamięć o bohaterstwie oręża polskiego, broniąc dobrego imienia Rzeczypospolitej.

Sędzia Bogusław Nizieński nie ustawał w staraniach o odnalezienie i upamiętnienie swojego dowódcy mjr. Władysława Koby, ostatniego kierownika Rzeszowskiego Okręgu WiN, którego szczątki ekipa poszukiwawcza IPN po kierunkiem prof. Krzysztofa Szwagrzyka wydobyla z bezimiennego dołu śmierci w 2017 roku.

Z każdym kolejnym odnalezionym bohaterem odzyskujemy część Polski i polskiej historii. Wśród ostatnio przekazanych rodzinom 20 not identyfikacyjnych znalazł się m.in. Jan Sałapatek ps. Orzeł znany jako beskidzki Janosik, który do 1955 roku przeprowadził ok. 100 akcji wymierzonych w funkcjonariuszy i współpracowników komunistów czy Maria Turowska, której mąż zginął w wojnie obronnej Polski w 1939 roku, dzieci zmarły w obozie przesiedleńczym w Potulicach, a ją samą zamordowali w lutym 1945 roku sowieccy „wyzwoliciele”.

Żołnierze Wyklęci – Niezłomni są dla nas niedościgłym wzorem miłości do Polski – wolnej i dumnej.



Jan Józef Kasprzyk  
Szef Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych



wani i chowani w sposób chrześcijański, taki na jaki zasługują, z najwyższymi honorami, stali się ziarnem. Dzięki temu stoimy dzisiaj w zadumie dziękując za bohaterów, za Żołnierzy Niezłomnych, ale mamy świadomość, że walka o pamięć trwa nadal – mówił Jan Józef Kasprzyk.

– *Niezłomni to fundament wolnej Polski. Pamięć o nich to element naszej tożsamości. Chwała Bohaterom!* – dodał szef UdSKIOR, przypominając o tym, jak wiele osób było i jest zaangażowanych w przetrwanie pamięci o żołnierzach antykomunistycznego podziemia.

Szef Urzędu uhonorował wiceprezesa Instytutu Pamięci Narodowej i zarazem dyrektora Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN prof. Krzysztofa Szwagrzyka Medalem „Pro Bono Poloniae” za wyjątkowe zasługi w zachowaniu pamięci o bohaterach najdłuższego i ostatniego polskiego powstania. Profesor został także uhonorowany Krzyżem Pamięci Niezłomnych Żołnierzy Wyklętych 1944–1963, który wręczył mu prof. Wiesław Wysocki.

Szef UdSKIOR odznaczył także Medalami „Pro Bono Poloniae” Przemysława Bugaja, Mariusza Doromońca, Witolda Mieszkowskiego i ks. Tomasza Trzaskę, kapelana Muzeum Żołnierzy Wyklętych, zaś Medalem „Pro Patria” Monikę Stryczek. Po odczytaniu listu od marszałek Sejmu Elżbiety Witek oraz przemówieniach i modlitwie uczestnicy uroczystości złożyli przy Panteonie – Mauzoleum Wyklętych-Niezłomnych kwiaty, a obok brzożowych krzyży zapalili znicze. Uroczystości organizowane przez Fundację „Łączka”, IPN oraz Związek Strzelecki „Strzelec” odbywały się pod honorowym patronatem szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

**Mira Wszelaka  
Łukasz Figurowski**

## Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

**T**rzeba powiedzieć „stop” wszelkim próbom relatywizowania powojennej historii i stanąć na zawsze przy tych, dzięki którym jesteście wolni. Należy stanąć przy niezłomnych wyklętych, bo tylko im należą się cześć, pomniki i chwała. *Chwała Bohaterom!* – podkreślił szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk podczas tegorocznych obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

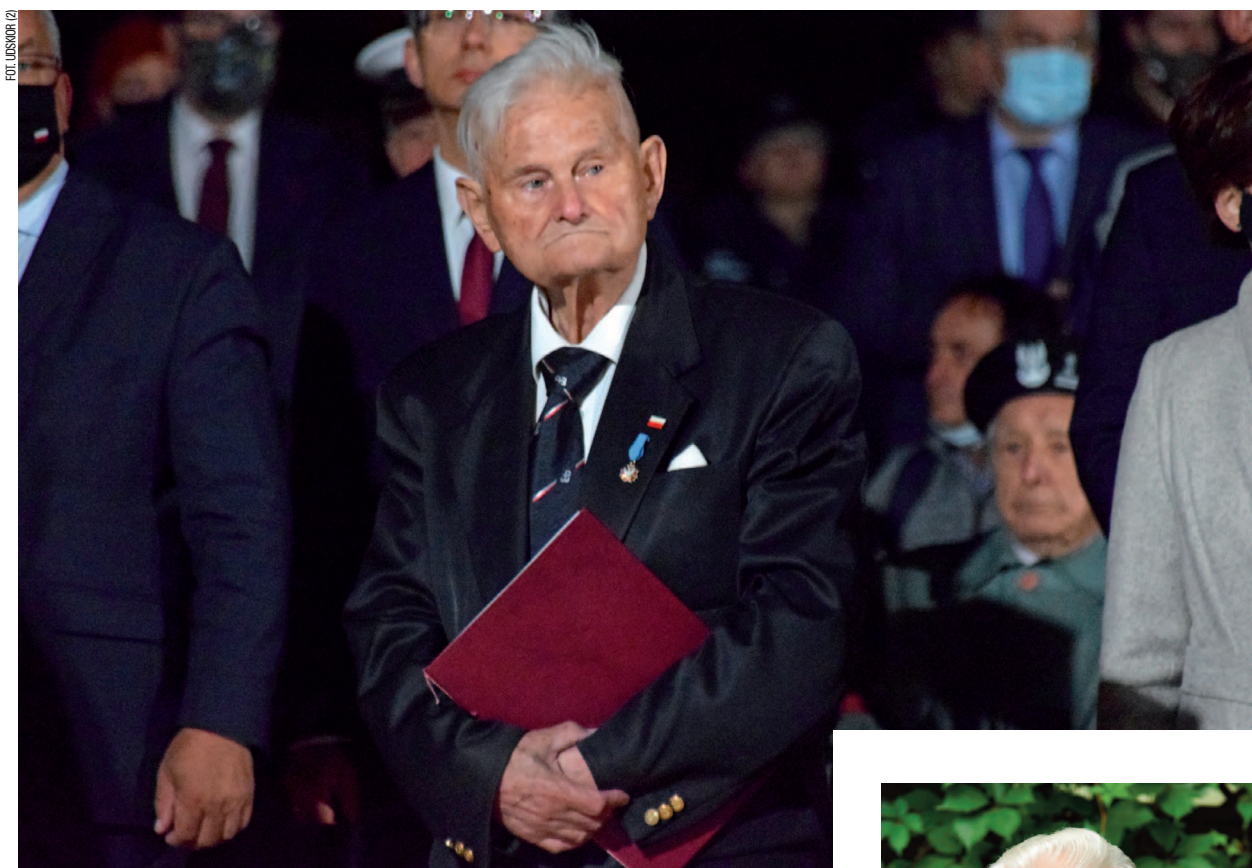
W uroczystościach upamiętniających żołnierzy podziemia niepodległościowego na terenie byłego aresztu śledczego Warszawa-Mokotów przy ul. Rakowieckiej, gdzie 72 lata temu zamordowano członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, udział wzięli przedstawiciele najwyższych władz państwowych, a także kombatanci, działacze opozycji antykomunistycznej i żołnierze Wojska Polskiego.

Po przemówieniach zebrani goście wysłuchali Hymnu Armii Krajowej w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Obrony Terytorialnej, która zapewniła oprawę muzyczną uroczystości. Odczy-

tano fragmenty „Wytycznych ideowych” Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, odezwy komendanta okręgu białostockiego AK-AKO ppłk. Władysława Liniarskiego ps. Mściśław, raportu rotmistrza Witolda Pileckiego do 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz grypsu pułkownika Łukasza Ciepłińskiego „Pług” napisanego do żony w mokotowskiej celi śmierci. Teksty źródłowe odczytał aktor Marcin Kwaśny.

Odmówiono również modlitwę, którą poprowadził kapelan Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL ksiądz Tomasz Trzaska. Złożono także kwiaty przed tablicą upamiętniającą pułkownika Łukasza Ciepłińskiego i jego towarzyszy broni. Następnie w Pawilonie X uroczystość otwarto zrekonstruowaną celę, w której więziony był „Pług”.

Uroczystości kontynuowano przy Panteonie na powązkowskiej „Łączce”, drugiej po więzieniu na Rakowieckiej warszawskiej stacji Golgoty Żołnierzy Niezłomnych. – *Tu byli wrzucani do bezimiennych dołów śmierci i mieli być na zawsze wymazani z narodowej pamięci. Szczęśliwie po latach wydobywani, identyfiko-*



# Idźcie swoją drogą służąc Polsce

Z sędzią Bogusławem Nizieńskim – synem legionisty, od najmłodszych lat podążającym drogą służby Ojczyźnie, walczącym w jej obronie z bronią w rękę i w konspiracji, patriotą o wybitnym etosie służby publicznej i państwowej – rozmawia Mira Wszelaka.

**Przyszedł Pan na świat w Wilnie, Pańscy rodzice we Lwowie. Czy jako człowiek wychowany w tradycji Kresów i II Rzeczypospolitej czuje się Pan z nimi związany?**

95 lat temu przyszło mi się narodzić w szpitalu wojskowym w Wilnie, gdzie mój ojciec, zawodowy oficer, rozpoczął służbę w pierwszym rzucie Korpusu Ochrony Pogranicza II Rzeczypospolitej. Niezbyt długo

w tym ukochanym Wilnie byłem, gdyż ojciec wkrótce został przeniesiony na kolejną placówkę. Wilno poznałem dopiero po wojnie, ale jestem w stałym kontakcie z miłym miastem marszałka Józefa Piłsudskiego i spędzam tam co najmniej miesiąc u rodziny mojej żony. Odwiedzam także Wilno z okazji patriotycznych rocznic i uroczystości. Przez wiele lat angażowałem się

w prace na rzecz tego miasta w Towarzystwie Miłośników i Przyjaciół Wilna. Niestety, Polakom, którzy tam mieszkają nie jest łatwo...

## A Lwów?

Do Lwowa pierwszy raz od czasu wojny pojechałem dopiero kilka lat temu z ministrem Janem Józefem Kasprzykiem. Upamiętnialiśmy bohaterów Polaków, którzy oddali życie w obronie miasta i ginęli na Kresach w masowej rzezi, tylko dlatego, że byli Polakami. Lwów to piękne miasto z polską historią. Z tego miasta mój tato, Kazimierz Nizieński, wyruszył z 2. Brygadą Legionów Polskich przynosząc Polsce niepodległość, a następnie bronił jej przed

bolszewikami. We Lwowie mieszkała rodzina mamy i dwaj bracia taty, u których ukrywał się po ucieczce z niewoli sowieckiej. Niestety, ślad po stryjach zaginął, a trudne wspomnienia relacji z Ukraińcami pozostały... Oczywiście dziś, ze względu na toczącą się wojnę wyjazd w tamtym kierunku są niemożliwe.

### **Pański tato, który był dla Pana autorytetem, chciał, aby został Pan żołnierzem...**

Tak, ale ja także o tym marzyłem. Byłem przesiąknięty atmosferą wojska. Praktycznie wychowałem się w koszarach, w których przez jakiś czas nawet mieszkaliśmy, a w Jarosławiu na teren 3. Pułku Piechoty Legionów II Brygady wystawiono mi specjalną przepustkę, która uprawniała do wejścia na teren jednostki. Przebywając wśród zawodowych żołnierzy nauczyłem się kochać polskie wojsko i ojczyznę. Zamierzałem wstąpić do lwowskiego Korpusu Kadetów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niestety, wybuch wojny pokrzyżował te plany.

### **Żołnierzem jednak Pan został. Wstąpił Pan do Armii Krajowej.**

Zwerbował mnie por. Władysław Koba, kolega ojca z wojska, który obok ojca stał się dla mnie autorytetem. Dobrze się znaliśmy. Jego dwaj bracia także byli oficerami Wojska Polskiego, a jedna z sióstr udzielała mi lekcji francuskiego. Ojciec przebywał wówczas w obozie jenieckim, a kpt. Koba oznajmił mi, że w tej sytuacji powinienem w jakiś sposób go zastąpić. I tak przybierając pseudonim Sokół zostałem łącznikiem porucznika Władysława Koby ps. Rak, dowódcy plutonu dywersyjnego, później jak się okaże ostatniego dowódcy WiN na Okręg Rzeszowski.

**Porucznik Koba musiał mieć do Pana ogromne zaufanie. Przecież nie miał Pan skończonych szesnastu lat.**

Znał mnie i wiedział, że wraz z mamą przygotowywałem biuletyn informacyjny na podstawie nasłuchu Radia Londyn. Trzeba pamiętać, że tylko za posiadanie odbiornika radiowego zarówno podczas okupacji niemieckiej, jak i potem sowieckiej, groziła kara śmierci. Dość szybko, bo już nocą z 31 grudnia na 1 stycznia 1944 roku, przeszedłem chrzest bojowy biorąc udział w wypadzie na załogę wartowniczą niemieckiego



**Major Władysław Koba, ostatni dowódca WiN na Okręg Rzeszowski** FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

obozu pracy pod Szuwskiem. Niemcy, którzy słuchali noworocznego przemówienia Hitlera, zostali kompletnie zaskoczeni, dzięki czemu udało nam się zdobyć ok. 20 karabinów, amunicję, granaty, papierosy, trochę jedzenia i trzy radia. Podczas akcji trzymałem na muszce strażnika mostowego, który próbował zaalarmować załogę obozu. Gdyby strażnik podejmował próbę ucieczki miałem strzelić. Na szczęście nie próbował. Prawdziwy test przeszedłem jednak w drodze powrotnej, kiedy obladowani zdobycami do rana brnęliśmy w śniegu po pas wracając do schronów leśnych pod Jarosławiem. Byłem krańcowo wykończony. Po dotarciu na miejsce porucznik Koba powiedział, że spisałem się na medal.

### **Czy zaufanie por. Koby podzielało dowództwo zgrupowania?**

Na początku niestety nie. Pewnego dnia por. Koba powiedział, że Londyn nada sygnał do odbioru rzutu powietrznego. Miała nim być konkretna pieśń Moniuszki wyemitowana na zakończenie audycji. Zgodnie z decyzją por. Koby miałem uczestniczyć w odbiorze tego rzutu, ale nie zgodził się por. Szczepański, komendant zgrupowania. Powiedział,



**Rzecznik Interesu Publicznego Bogusław Nizieński podczas konferencji prasowej, Warszawa, 24 czerwca 1999 r.** FOT. PAP

że jestem za młody, a akcja jest zbyt niebezpieczna. Wiedziałem, że decyzja jest wynikiem braku zaufania. Prawdopodobnie komendant nie wiedział, że jestem już po chrzcie bojowym. Trudno było mi to przyjąć. Akcja jednak nie doszła do skutku. Samolot nie doleciał, prawdopodobnie został wcześniej zestrzelony, a por. Koba pocieszał mnie mówiąc, że w tej sytuacji nie mam czego żałować.

### **Komendant zgrupowania miał szansę przekonać się o Pańskiej odwadze i wiarygodności?**

Podczas pięciodniowej bitwy o Jarosław zostałem jego łącznikiem.

W tym czasie por. Koba ukrywał się pod Przeworskiem. Do dziś doskonale pamiętam te słowa, które usły-

Przenosiłem meldunki w warunkach najwyższego ryzyka. Co więcej, wraz z kolegą z oddziału zdobyliśmy spore zapasy broni i amunicji nie mając świadomości, że niemiecki patrol co chwilę sprawdza bezpieczeństwo magazynu. Patrol zjawiał się dosłownie w chwili, kiedy zniknęliśmy w bramie. Świadkowie tego zdarzenia porównywali to z cudem.

### Czy walczył Pan z bronią w rękę w regularnym oddziale partyzanckim?

Kiedy por. Koba był już intensywnie poszukiwany przez Gestapo przystąpił do oddziału partyzanckiego Prokop, do którego i ja dołączyłem

Na wyjściu z lasu była przygotowana zasadzka. Kiedy zaczęła się strzelanina wszyscy tulili się do ziemi. Chciałem, aby ta ziemia się przede mną otworzyła. Wtedy myślałem o ostatnim rozgrzeszeniu.

Ksiądz Józef Waług był kapłanem niezłomnym, który także organizował samoobronę ludności cywilnej przed atakami UPA. Aresztowany w czasach stalinowskich przeszedł ciężkie śledztwo i więzienie. Wyjechał na Pomorze, ale bezpieka i tam go dopadła inwigilując i nękając.

### Pańscy rodzice także trafili do więzienia, a por. Koba po ciężkim śledztwie został zamordowany.

To były wyjątkowo mroczne czasy nowej okupacji, sowieckiej. Nie złożyliśmy broni. Ojciec po wyjściu z niemieckich obozów jenieckich objął funkcję szefa sztabu Narodowej Organizacji Wojskowej. Zostałem jego łącznikiem. Współpracowałem także z por. Kobą w strukturach Zrzeszenia WiN i tak, jak dotąd często użyczałem mu kwatery, tym razem w Krakowie, gdzie przyjeżdżał na odprawy. Trwało to około dwóch lat. Potem wszystko się skończyło. Moi rodzice trafili do więzienia. Tato przeszedł niewyobrażalne śledztwo przetrzymywany przez 14 dni w bunkrze wodnym. Z więzienia wyszedł po kilku latach w takim stanie, że w szpitalu przeżył jedynie dwa miesiące. Mamę zamknęli na dziewięć miesięcy po tym jak wpadła w kocioł zastawiony u swojej bratowej, która ukrywała w mieszkaniu cichociemnego mjr. Andrzeja Czaykowskiego. Jego także zamordowano. Niedługo po naszym ostatnim spotkaniu aresztowano również kpt. Kobę. Przeszedł brutalne śledztwo, po którym zamordowano go w wyniku zbrodni sądowej.

### Jak Pan wspomina swego dowódcę?

Kapitan, a po pośmiertnym awansie major Władysław Koba, był człowiekiem wyjątkowo oddanym spr-

### Bogusław Nizieński

Major, prawnik, sędzia, działacz społeczny związany z Kresami. W czasie wojny służył w małej dywersji, następnie w Armii Krajowej, a po wkroczeniu sowiektów w Narodowej Organizacji Wojskowej. W 1990 roku jako sędzia Sądu Najwyższego przeprowadzał rehabilitację niewinnie skazanych w okresie stalinizmu. Od 1999 roku, przez cztery lata pełnił funkcję Rzecznika Interesu Publicznego. Dwukrotnie odznaczony Orderem Odrodzenia Polski oraz Orderem Orła Białego.



Bogusław Nizieński powrócił do Lwowa po raz pierwszy po wojnie w sierpniu 2019 roku, by wraz z szefem Urzędu Janem Józefem Kasprzykiem oddać hołd Polakom, którzy oddali życie w obronie miasta, Cmentarz Orłąt Lwowskich, 17 sierpnia 2019 r. FOT. UDSKOR

pod wsią Kuryłówka w Lasach Leżajskich. Niestety nie mieliśmy świadomości, że las był już otoczony przez wrogie oddziały. Zamierzaliśmy się przebijać w Lasy Janowskie. Nigdy nie zapomnę jak w dzień poprzedzający akcję nasz kapelan ks. kpt. Józef Waług ps. Góral udzielił nam rozgrzeszenia. Byłem tym nieco zdziwiony, że rozgrzesza nas wszystkich podkreślając, że jest odpowiedzialny przed Panem Bogiem za nasze serca. Myślałem, że to tylko tak na wszelki wypadek nie sądząc, że wpadniemy w pułapkę.

szalem od por. Szczepańskiego, że jemu jest potrzebny ktoś taki jak ja, młody, nie rzucający się w oczy, z doświadczeniem. I nie zawiodłem.



wie polskiej, mężem i ojcem, ale przede wszystkim oficerem Wojska Polskiego. Z dziewiątą lokatą ukończył szkołę podchorążych i do końca pozostał wierny przysiędze. Do końca służył Polsce. Jego mała córeczka Martusia wiedziała, że jeżeli przypadkowo zobaczy ojca w Jarosławiu na ulicy musi przejść obojętnie, aby go nie zdradzić. Syna Wojciecha tylko raz trzymał na rękach konwojowany do więzienia. Mógł uciec przed aresztowaniem, ale do końca czuł się odpowiedzialny za swoich żołnierzy. Na prośbę kpt. Koby zostałem ojcem chrzestnym jego syna Wojciecha i obiecałem, że przekażę mu pełną wiedzę o tym, jak służyliśmy Polsce w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej. Nie ustawałem w staraniach, by odnaleźć ciało kpt. Koby. Udało się to po kilkun-

stu godzinach prac zespołu prof. Krzysztofa Szwaagrzyka sześćdziesiąt sześć lat i sześć miesięcy od zbrodni. Ciało było związane kablami z roztrzaskaną czaszką. Wydobyty z dołu śmierci dzięki prof. Szwaagrzykowi dziś spoczywa u boku żony i córki.

**Pańska misja nie zakończyła się jednak w okresie powojennym. Odegrał Pan jeszcze niezwykle ważną rolę jako Rzecznik Interesu Publicznego opowiadając się za lustracją środowiska sędziowskiego oraz biorąc udział w Komisji Weryfikacyjnej ds. WSI i ściągając na siebie ataki establishmentu III RP.**

Zdawałem sobie sprawę z tego, że pewne środowiska w kraju powinno się oczyścić z ludzi niegodnych, którzy gorliwie służyli władzy

komunistycznej, a w wolnej i niepodległej Polsce piastowali wysokie urzędy i funkcje w życiu publicznym. Oczywiście zdecydowana większość dowodów została zniszczona, a szczątkowe tych, którzy nadal byli aktywni, szybko przenoszono do tzw. zbioru zastrzeżonego. Pod sam koniec mojej służby wystąpiłem z wnioskiem o dostęp do tych dokumentów i przygotowałem zestawienie zarejestrowanych przez SB jako tajni współpracownicy, co do których nie zachowały się w archiwum IPN-u materiały operacyjne. Niestety, tego się nie dało oczyścić. Do dziś wielu z tych, co gorliwie służyli komunie nie przyznaje się do tego, a ci, o których wiadomo, że służyli, zupełnie się tego nie wstydzą. W przypadku WSI jedynie szczątki tej struktury zostały odkryte. ■

## Jubileusz 95. urodzin sędziego Bogusława Nizieńskiego

**W** Pałacu Belwederskim w Warszawie świętowaliśmy 95. urodziny żołnierza Armii Krajowej, Narodowej Organizacji Wojskowej oraz Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, kawalera Orderu Orła Białego i przewodniczącego Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przy szefie Urzędu – majora i sędziego Bogusława Nizieńskiego.

Na uroczystość organizowaną 2 marca 2023 roku przez Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



FOT. LUBSKOR

sędziego Bogusława Nizieńskiego przybył z małżonką Elżbietą. Wśród zacnych gości obecni byli przedstawiciele władz państwowych, kombatanci, działacze opozycji antykomunistycznej, przedstawiciele duchowieństwa, wojska, stowarzyszeń patriotycznych, środowiska mediów. Do Belwederu przybył także ojciec prof. Eustachy Rakoczy, jaśnogórski kapelan Żołnierzy Niepodległości.

Witając zgromadzonych gości Jan Józef Kasprzyk podkreślił, że uroczystość „jest wyrazem czci i hołdu dla jednej z najpiękniejszych i najważniejszych postaci w najnowszej historii Rzeczypospolitej”, a zwracając się bezpośrednio do Jubilata powiedział: *Państwo Sędzio, uosabia Pan wszystkie te cnoty, które tworzą nasz polski, niepodległościowy kod kulturowy. Dziękujemy dzisiaj Panu za Pańską służbę dla Polski trwającą od II Rzeczypospolitej – przez trudne lata okupacji niemieckiej i sowieckiej, przez czas zniewolenia komunistycznego, aż po wolną III Rzeczypospolitą.*

*– Zastanawialiśmy się jaki prezent od nas wszystkich możemy Panu wręczyć, bo posiada Pan najwyższe odznaczenia, jakie Rzeczypospolita daje: Order Orła Białego i wszystkie atrybuty wodza i przywódcy, szable, buzdycany i ryngrafy, ale myślę, że ucieszy serce Pana Sędziego portret*





Bogusław Nizieński z małżonką Elżbietą FOT. UDSKOR



*tęgo, którego Pan tak ukochał. Portret marszałka Józefa Piłsudskiego – mówił Jan Józef Kasprzyk wręczając Jubilatowi wraz z życzeniami 200 lat, portret marszałka z córkami Wandą i Jagódką wykonany w Belwederze w latach 30. XX wieku przez Zdzisława Czermańskiego.*

Podczas uroczystości odczytano również listy okolicznościowe m.in. od prezydenta Andrzeja Dudy, premiera Mateusza Morawieckiego, marszałek Sejmu Elżbiety Witek, prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyń-

skiego, wicepremiera i szefa MON Mariusza Błaszczaka, wicepremiera i ministra aktywów państwowych Jacka Sasina i biskupa polowego Wojska Polskiego Wiesława Lechowicza. Życzenia Jubilatowi złożył także Janusz Maksymowicz, prezes Związku Kombatantów Rzeczypospolitej, wręczając Jubilatowi najwyższe odznaczenie związku.

Następnie głos zabrał szanowny Jubilat dziękując wszystkim za przybycie. – *Drodzy Przyjaciele, Kochani. To są słowa, które Wam ofiaruję na moje 95. urodziny. To życie choć piękne, było bardzo bolesne. Chcę Wam podziękować za to, że to życie ofiarowaliście także mnie, życie dla Polski, najukochańszej, najlepszej, najwspanialszej Rzeczypospolitej Polskiej. To nasza Ojczyzna. Ją kochamy ponad wszystko i nigdy, przenigdy nie oddamy tego skarbu. Trudno mi mówić spokojnie o tych sprawach. Moje życie było podarowane Polsce od najmłodszych lat. Nie ma rzeczy piękniejszej niżeli Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska. To nasza świętość –* mówił wzruszony Bogusław Nizieński kończąc przemówienie głośno wypowiedzianymi słowami „Niech żyje Polska!”.

Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego, który wykonał pieśni wojskowe, patriotyczne oraz popularne utwory dwudziestolecia międzywojennego.

**Mira Wszelaka**



FOT. URSZULA

## Wizyta w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk w dniach 3-5 marca 2023 roku wziął udział w uroczystościach w Londynie, Sutton i Oxfordzie, podczas których uhonorował zasłużonych przedstawicieli brytyjskiej Polonii i Brytyjczyków Medalami „Pro Patria” i „Pro Bono Poloniae”.

Wizyta w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej wpisuje się w dotychczasowe działania Urzędu mające na celu docenienie osób, które poza granicami naszej Ojczyzny kultywują pamięć o walce o niepodległość RP, popularyzują wiedzę o tradycjach niepodległościowych i pielęgnują pamięć o żołnierzach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Wieczorem 3 marca 2023 roku w Instytucie Polskim i Muzeum im. generała Władysława Sikorskiego w Londynie szef UdSKIOR spotkał się z przedstawicielami brytyjskiej Polonii kultywującymi tradycje nie-

podległościowe i troszczącymi się o pamięć historyczną. Podczas uroczystości w jednym z najważniejszych miejsc dla powojennej emigracji i prawdziwej skarbnicy zbiorów-symboli polskiej historii czasu II wojny światowej Jan Józef Kasprzyk odznaczył zasłużone osoby Medalami „Pro Bono Poloniae” i „Pro Patria”. Medalem „Pro Bono Poloniae” odznaczeni zostali Krzysztof de Berg, Roman Bogdan Kukliński, Tomasz Muskus, Bartosz Karol Piasecki, Teresa Skinder-Suchcitz, Andrzej Suchcitz, Alicja Whiteside, Izabella Wolff. Medalem „Pro Patria” odznaczeni zostali Maria Bobińska-Suchcitz, Joanna Bolton, Mag-

dalena Czajkowska, Wojciech Deługa, Waław Gąsiorowski, Eve-Marie Hammond, Andrzej Ingot, Krystyna Koc, Lidia Letkiewicz, Piotr Raźniewski, Waleria Sawicka, Tomasz Wiśniewski, Sebastian Wopiński, Zofia Rita Zaremba, Krystyna Zatylna.

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zabierając głos po ceremonii wręczenia odznaczeń nie krył swego wzruszenia. – *To dla mnie osobiście ogromnie wzruszająca i zaszczytna chwila, że w murach tej tak zasłużonej dla Rzeczypospolitej placówki, jaką jest Instytut Polski i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, mogłem podziękować Państwu za wspieranie pracy dla Polski. Tu, w tym miejscu, otaczają nas relikwie świadczące o naszym ogromnym wkładzie w walkę dobra ze złem, która toczyła się w Europie i na świecie w dwudziestym wieku* – podkreślił szef Urzędu.

W swym wystąpieniu szef UdSKiOR zwrócił również uwagę na rolę pamięci o przeszłości w budowaniu współczesnej wspólnoty narodowej i państwowej. – *Państwo tu obecni, którzy tworzycie społeczność Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, którzy dbacie o polskie szkolnictwo wśród brytyjskiej Polonii oraz tak wielu wolontariuszy, których tutaj miałem wszystkich zaszczyt uhonorować... Wy jesteście tym niezwykłym łącznikiem między przeszłością a przyszłością. W ten sposób również my pojmujemy naszą misję w Urzędzie do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. To my te symboliczne sztandary uosabiające majestat i niepodległość*



*Rzeczypospolitej musimy przekazać następnym pokoleniom, a wraz z nimi przekazać cały kodeks wartości, który tworzył pokolenie II Rzeczypospolitej. To niezwykle trudne zadanie, ponieważ wielu chciałoby zapomnieć o naszym wkładzie w historię Europy i świata i o tym, jak wiele zawdzięczają Polsce i Polakom. Naszym zadaniem jest, by świat nigdy nie zapomniał. Państwo wypełniamie to zadanie z dala od Ojczyzny. Za to serdecznie Państwu dziękuję. Medale, które miałem zaszczyt dziś wręczyć to Medale „Pro Bono Poloniae” – dla dobra Polski – i „Pro Patria” – dla Ojczyzny. De-*

*wiza tych medali to dewiza Państwa życia, bo to, co czynicie, czynicie dla dobra Rzeczypospolitej, dla Ojczyzny. Dziękuję za to spotkanie i za możliwość bycia w tym sanktuarium polskiej historii – dziękował zgromadzonym.*

Dzień później, w sobotę 4 marca, Jan Józef Kasprzyk odwiedził Polską Sobotnią Szkołę im. Dywizjonu 303 w Sutton, gdzie kształci się około 200 dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 16 lat, a uczniowie poznają język ojczysty, historię Polski oraz jej kulturę. Podczas spotkania w polskiej szkole noszącej imię najskuteczniejszego podczas Bitwy o Anglię dywizjonu myśliwskiego szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych odznaczył placówkę Medalem „Pro Bono

**„ Te symboliczne sztandary uosabiające majestat i niepodległość Rzeczypospolitej musimy przekazać następnym pokoleniom, a wraz z nimi przekazać cały kodeks wartości**

Poloniae” oraz wręczył w imieniu ministra edukacji i nauki Przemysław Czarnka jej dyrektorowi oraz nauczycielom Medale Komisji Edukacji Narodowej. Odznaczenie za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania odebrali dyrektor Sebastian Wopiński, wicedyrektor Sonia Wojciechowska, wicedyrektor ds. pedagogicznych Anna Gniazdowska-Reinfuss, Dorota Adamska, Justyna Gillmeister i Grażyna Wójcicka.

Jan Józef Kasprzyk w swoim przemówieniu dziękował kadrze szkoły za ich pracę. – *Cieszę się bardzo, że mogę się dzisiaj z Państwem spotkać w murach tej Sobotniej Polskiej Szko-*

*ły noszącej imię Dywizjonu 303. Cieszę się, że mogłem w imieniu własnym oraz ministra edukacji i nauki podziękować tym wszystkim, którzy prowadzą w murach tej szkoły tak wspaniałą pracę nie tylko na rzecz wykształcenia młodych ludzi, ale przede wszystkim na rzecz wychowania młodego pokolenia Polaków w duchu tych wartości, które były udziałem m.in. pokolenia żołnierzy Dywizjonu 303 i innych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych walczących o wolność Polski i Europy w latach drugiej wojny światowej – zaznaczył.*

Szef Urzędu podkreślał również jak ważne w kształtowaniu wspólnoty narodowej jest wychowywanie młodego pokolenia w duchu wartości bohaterskich pokoleń Polaków, którzy ponad 80 lat temu walczyli w obronie Wysp Brytyjskich. – *Cieszę się, że szkoła ta już od siedmiu lat prowadzi tak wspaniałą pracę wychowującą i kształcącą młodych Polaków mieszkających tutaj w Wielkiej Brytanii. Serdecznie za to wszystko, co Państwo czynią dziękuję i gratuluję. Jestem głęboko przekonany, że czynią Państwo wszystko, aby Ci najmłodszy czuli dumę z tego, że są Polakami, bo przecież warto być Polakiem jak mówił śp. prezydent Lech Kaczyński. Trzeba być dumnym z tego, że jest się Polakiem. To my Polacy na przestrzeni dziesięcioleci, a nawet setek lat dawaliśmy przykłady ogromnego bohaterstwa walcząc „za naszą i waszą wolność”. Z naszego rodu wywodziło się tak wielu wybitnych obywateli świata, dzięki którym rozwinęła się nauka, kultura i inne dziedziny życia społecznego. Bądźcie dumni z tego, że jesteście Polakami i że chodzicie do szkoły noszącej imię Dywizjonu 303, któremu Polska i Wielka Brytania tak wiele zawdzięczają – dodał.*

Zwieńczeniem sobotniej uroczystości był występ artystyczny nawiązujący do historii Polski przygotowany specjalnie na tę okazję przez uczniów szkoły. Pomimo blisko

1000 kilometrów dzielących Polskę i Wielką Brytanię miejscowa Polonia nie zapomina o swoich korzeniach i tworzy namiastkę Ojczyzny na brytyjskiej ziemi.

Następnie szef Urzędu udał się do Oxfordu, gdzie w szkole noszącej imię gen. bryg. Alfonsa Maćkowiaka – słynnego żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie – odbyła się uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru, którego głównym fundatorem był Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Podczas wizyty w Polskiej Szkole w Oxfordzie prowadzącej zajęcia dla kilkuset dzieci w wieku od 4 do 18 lat i przygotowującej je do egzaminów GCSE i A-level z języka polskiego, historii i religii, Jan Józef Kasprzyk odznaczył zasłużone osoby, m.in. żołnierza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz nauczycieli i przyjaciół oksfordzkiej placówki edukacyjnej Medalami „Pro Patria”. Odznaczeni zostali Marzena Henry, Karolina Król, Piotr Lewandowski, Magdalena Liśkiewicz, Jolanta Maciejewska, ppor. Marian Słomka i Jadwiga Kowalska.

Jan Józef Kasprzyk w swym wystąpieniu skierowanym do uczestników uroczystości podkreślał wagę chwili oraz znaczenie nadanego sztandaru: *To niezwykle ważny moment dla społeczności Polskiej Szkoły w Oxfordzie. Sztandar bowiem to nie tylko płat materiału, na którym umieszczone są napisy identyfikujące to miejsce i jego patrona. To wielki symbol mający swoje korzenie jeszcze w czasach pradaawnych. Sztandar, a wcześniej chorągwie były tymi atrybutami, wokół których skupiano się prowadząc walkę. Sztandar to duma dla każdego, kto pod tym sztandarem gromadzić się może. Cieszę, że mogłem dziś przekazać sztandar Państwa społeczności. Gromadzić się wokół niego pełni dumy z tego, że jesteście Polakami, że należycie do narodu, któremu tak wiele zawdzięcza Europa i świat. Obecni tutaj*

*dwaj nasi weterani są żywym świadectwem tego, jak w latach drugiej wojny światowej pełni poświęcenia Polacy walczyli za wolność własną oraz innych narodów. Dziękujemy Wam za obecność, ponieważ dzięki temu spotkanie ma wymiar międzypokoleniowy. Ci, którzy przychodzą po was, czyli uczniowie tej szkoły, poniosą wraz z tym sztandarem te*

ry beret generała Alfonsa Maćkowiaka wypożyczone dzięki uprzejmości Jednostki Wojskowej GROM kultywującej tradycje Cichociemnych, których kurs ukończył patron szkoły w Oxfordzie.

W niedzielę 5 marca – w 83. rocznicę wydania przez rosyjskie Biuro Polityczne KC WKP(b) decyzji o rozstrzelaniu polskich oficerów



W Polskiej Sobotniej Szkole im. Dywizjonu 303 w Sutton kształcą się około 200 dzieci w wieku od 3 do 16 lat. FOT. UDSKiOR

*wartości, które były udziałem waszego pokolenia. Poniosą godność, dumę, honor oraz umiłowanie wolności, wspólnoty i drugiego człowieka.*

Szef UDSKiOR dziękował również za to, że mógł spotkać się ze społecznością szkoły w tak ważnym dla niej momencie i wręczyć odznaczenia osobom szczególnie zasłużonym dla kultywowania tradycji niepodległościowych. – *Polska będzie trwała wiecznie dlatego, że młode pokolenie, które w murach tej szkoły zdobywa wiedzę i jest wychowywane pod kierunkiem tak wspaniałych pedagogów, poniesie w przyszłość to wszystko, co było udziałem przeszłych pokoleń, których reprezentantem był patron tej szkoły. Do was należy przyszłość! Niech Bóg błogosławi Polsce i Wielkiej Brytanii!* – dodał. Wielką atrakcją tego dnia stanowiły historyczne medale i sza-

przebywających w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie – szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wziął udział w mszy św. w Kościele św. Andrzeja Boboli – centralnym ośrodku polskiego życia religijno-narodowego w Wielkiej Brytanii, gdzie modlił się za ofiary Golgoty Wschodu. Jan Józef Kasprzyk odwiedził również pobliskie kolumbarium, na którym złożono prochy osobistości polskiego życia emigracyjnego i zapalił znicz przy urnie pisarza Józefa Mackiewicza – świadka odkrycia masowych grobów oficerów zamordowanych przez rosyjskie NKWD w Katyniu i współautora raportu „Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów” oraz autora książki „Katyń. Zbrodnia bez sądu i kary”, który większość swego życia poświęcił na walkę z kłamstwem katyńskim.

**Mateusz Glinka-Rostkowski**

# W hołdzie generałowi Maczkowi i jego żołnierzom

Pamięć o wyzwolicielach holenderskiej Bredy – generale Stanisławie Maczku i jego bohaterskich podkomendnych – wciąż jest żywa. Społeczność miejska nadal pamięta o tych, którzy nie tylko wyswobodzili ich przodków, ale także walczyli tak, aby miasto nie zostało zniszczone. 19 marca 2023 roku cześć żołnierzom 1. Dywizji Pancерnej oddali mieszkańcy Bredy wraz z szefem Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Janem Józefem Kasprzykiem i ambasadorką RP w Królestwie Niderlandów Margaretą Kassanganą.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w intencji gen. Stanisława Maczka w kościele pw. św. Maksymiliana, której przewodniczył ks. Józef Okonek. – *Losy generała Maczka odzwierciedlają historię Polski i niedolę, jakiej doświadczyli Polacy w swej historii: życie pod zaborami, udział w I wojnie światowej, utratę niepodległości, dramat września 1939 roku, formowanie polskich jednostek i walkę z wrogiem w Europie Zachodniej, a po wojnie chyba największe i najboleśniejże rozczarowanie – brak*



możliwości powrotu do Polski, nielata egzystencja w „nowej ojczyźnie”, która zapomniała o wojennych zasługach – podkreślił ks. Józef Okonek w kazaniu.

Ze słowem podziękowania do parafian polskiego kościoła zwrócił się również szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk. – *Są Państwo tu, w Niderlandach, wspaniałymi strażnikami pamięci o polskiej historii i o jednym z największych dowódców i bohaterów polskiej niepodległości gen. Stanisławie Maczku, – mówił szef UdSKIOR.*

Po Eucharystii uczestnicy uroczystości udali się na Polski Honorowy Cmentarz Wojskowy przy Ettensebaan, gdzie miała miejsce ceremonia złożenia kwiatów przy grobie Generała

oraz przy pomniku „Za Waszą i Naszą Wolność”. Następnie w Maczek Memorial Breda odbyła się uroczystość, podczas której Jan Józef Kasprzyk uhonorował w imieniu prezydenta Andrzeja Dudy pośmiertnie Złotym Krzyżem Zasługi Romana Wiktora Figla. W imieniu zmarłego kombatanta odznaczenie odebrał jego syn, Adrianus Johannes Figiel.

Jan Józef Kasprzyk wręczył także medale „Pro Bono Poloniae” Edwardowi Cuberowi oraz Władysławie Salewicz. Na-



Polska delegacja złożyła kwiaty na grobie gen. Stanisława Maczka na Polskim Honorowym Cmentarzu Wojskowym przy Ettensebaan w Bredzie FOT. UDSKIOR

tomiast Medalami „Pro Patria” uhonorowani zostali: Antonius Diepstraten, Cornelis Evers, Petrus Haagh, Joseph Hegtermans, Paweł Nagorny, Roelof Noga, płk Dariusz Poczekałowicz, Ivo Rigter, Mike Streefkek, Wanda Śmigielski, Johannes Talboom oraz Wilhelmus Vermeeren.

– *Generał Maczek mawiał, że „żołnierz polski bije się za wolność wielu narodów, ale umiera tylko dla Polski”. Dla Polski zginęli pochowani w Bredzie żołnierze 1. Dywizji Pancерnej, którzy Ojczyznę nosili w sercu do samego końca. Dzisiaj przechodzimy te same wartości, dbając o ich pamięć. Opieka nad grobami poległych, udział w ceremoniach upamiętniających wysiłki i poświęcenie naszych żołnierzy – te wszystkie działania służą celom wyrastającym ponad prozę życia. To działania „pro Patria”, „pro Memoria”, „pro bono Poloniae”, że odwołam się do wspólnej dla Europejczyków tradycji łacińskiej. I bardzo ważne jest, że nad naszą historią pochylają się nie tylko Polacy – mówił szef UdSKIOR.*

**Krzysztof Wojciechowski**



# Rosjanie nie wezmą mnie żywcem

DOROTA GAŁASZEWSKA-CHILCZUK

Nie mając mapy, trasę lotu wytyczył na podstawie propagandowego rysunku ze „Sztandaru Młodych”. Zanim dotarł do lotniska na Bornholmie przez siedem minut polowało na niego kilka sowieckich MiG-15. Uciekł do Danii w dniu śmierci Józefa Stalina.

**F**ranciszek Jarecki był absolwentem Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie, do której dostał się podrabiając podpis swojej matki na formularzu zgody. Wcześniej ukończył kurs szybowcowy. W listopadzie 1952 roku trafił do nowo powstałego 28. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Redzikowie pod Słupskiem. Już wówczas, jako dwudziestojednolatek, marzył o ucieczce ze zniewolonej przez komunistów Polski do Ameryki. – *Przybywając do wolnego świata, chcia-*

*łem przekonać Polaków w kraju i za granicą, jak również obcych, że naród polski nie pogodził się z niewolą, a młodzież polska nie jest komunistyczna. Naród polski wierzy, że przyjdzie jeszcze czas, kiedy będzie mógł stanąć do walki o wolność i zwyciężyć –* mówił 22-letni szczęśliwy i wolny pilot podporucznik Jarecki w audycji Radia Wolna Europa.

Plan przedostania się na Bornholm narodził się w jego głowie podczas lotu wojskową Dakotą do Starogardu w lutym 1953 roku. Podslu-

chał wówczas rozmowę radiową sowieckich oficerów, którzy mówili, że na tej duńskiej wyspie stacjonują amerykańskie myśliwce. Nie miał jednak żadnych map, które mogłyby mu pomóc w wytyczeniu trasy. Wykorzystał więc propagandowy rysunek ze „Sztandaru Młodych” z podpisem „Tu uwijemy sobie gniazdko”, gdzie na wyspie w otoczeniu bomb atomowych siedział tłusty facet z napisem „USA” i kobieta z napisem „Dania”. W tej typowej dla stalinowskich czasów antyzachodniej propagandzie Jarecki odkrył kolejny ważny trop, że na Bornholmie może być wojskowe lotnisko. A to oznaczało, że można tam wylądować odrzutową maszyną. Wszystko pomału zaczynało się układać w jedną całość.



FOT. DANIMARKS-FILMUSEUM

roku. Był to jego pierwszy samodzielny ćwiczebny lot w nowej jednostce. Asystował mu drugi MiG-15bis, za którego sterami siedział instruktor porucznik Józef Caputa. Pierwsze maszyny tego modelu Sowieci dostarczyli polskim jednostkom w styczniu 1953 roku. Data jego uciezki miała znaczenie symboliczne – tego dnia zmarł Józef Stalin.

Tuż po starcie Jarecki obniżył pułap do blisko 200 metrów. Jednocześnie dla zwiększenia prędkości odrzucił zewnętrzne zbiorniki paliwa. Pierwotnie obrona powietrzna myślała, że rozbił się w morzu, ale dostrzeżone dodatkowe zbiorniki paliwa nie pozostawiały wątpliwości. Wszczęto alarm. Przez siedem minut na uciekającego lotnika bezskutecznie polowało kilka sowieckich MiG-15. Piloci nie odważyli się jednak naruszyć przestrzeni powietrznej Danii. W kilka minut Jarecki pokonał ok. 240 km. „Powinny już wylecieć na moje przywitanie amerykańskie bądź duńskie myśliwce” – przemknęło mu przez głowę. Nic takiego się nie stało.

MiG z wypuszczonym już podwoziem zaczął okrążyć wyspę. Niestety, przed sobą nie widział nic, co przypominałoby pas startowy. Tylko pola i łąki. W końcu zorientował się, że nie ma tutaj żadnej bazy lotniczej, a jedynie długi na około 1200 metrów zielony pas. Mogło to być aeroklubowe lotnisko albo szybowisko, ale żadnych maszyn nie widział. Lądowanie w miejscowości Rønne okazało się dla pilota samolotu wojskowego ogromnym testem umiejętności i szczęścia. MiG ważył prawie pięć ton i nie był przystosowany do takich warunków jak miękkie pole. Jarecki wylądował perfekcyjnie. Sprawnie operując drążkiem sterowym zdołał przeskoczyć nad ogrodzeniem i wytracić prędkość na tyle, że zakończył dobieg na skraju lotniska. Był w końcu wolnym człowiekiem.



Porucznik Franciszek Jarecki podczas spotkania z pracownikami Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa  
FOT. RFE/RL

Jarecki wiedział, że ryzykuje własne życie. W 1951 roku za próbę uprowadzenia samolotu rozstrzelano jednego z podoficerów Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie, a w sierpniu następnego roku instruktor pilotażu z tejże szkoły, 23-letni podporucznik Edward Pytko, po starcie z lotniska w Izbicku, myśliwcem Jak-9 doleciał do Au-

stirii. Nie zdołał jednak osiągnąć amerykańskiej strefy okupacyjnej. Został schwytany, a później rozstrzelany w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

#### Ku wolności

Swój ostatni start Jarecki wykonał z lotniska Słupsk-Redzikowo o godz. 6.55 w dniu 5 marca 1953

Euforia szybko jednak minęła. W jej miejsce pojawiło się przerażenie, gdy wysiadając z samolotu zobaczył na płocie lądowiska napis cyrylicą: „Prochod zapreszczon” (Przejście zabronione). Obawiając się, że nadal znajduje się na rosyjskiej ziemi, chwycił i odbezpieczył broń. „Rosjanie nie wezmą mnie żywcem” – pomyślał. Po chwili zauważył ludzi idących w jego stronę. Już składał się do strzału, gdy zauważył, że nie mają na sobie sowieckich mundurów. W końcu zdał sobie sprawę, że jest bezpieczny i oznajmił zaskoczonym duńskim żołnierzom: „Communism kaput!” (Śmierć komunizmowi).

Wojsko szybko ogrodziło teren, aby zabezpieczyć samolot, który był ukryty pod plandeką. Jeszcze tego samego dnia pojawili się oficerowie wywiadu Stanów Zjednoczonych. Wstępne badania trwały dwa dni, po czym samolot został przewieziony do Kopenhagi, pod eskortą okrętów duńskiej marynarki wojennej. W bazie lotniczej Værlose będącej siedzibą Dowództwa Materiałów Powietrznych myśliwiec został całkowicie zdemontowany i zbadany. Wykonano 72 tysiące zdjęć, wiele elementów odlano w gipsie. Tym, co zadziwiło Amerykanów, była niezwykła prostota, ale jednocześnie solidność sowieckiej techniki wojskowej. Po dwóch tygodniach samolot zapakowano do skrzyń. Pod nadzorem polskiego oficera został przetransportowany statkiem do Gdyni.

Amerykanie poznali jedną z największych tajemnic sowieckiego lotnictwa. Z tego typu maszynami mieli poważny problem podczas toczącej się właśnie wojny w Korei. Myśliwiec rodem z biura konstrukcyjnego Artioma Mikojana i Michaiła Guriewicza okazał się w warunkach frontowych znakomitą maszyną. Jego osiągi przewyższały możliwości samolotów Organizacji Narodów Zjednoczonych. Amerykanie wyznaczyli nawet nagrodę w wysokości



Porucznik Franciszek Jarecki objaśnia ks. Tadeuszowi Kirschke i Eugeniuszowi Romiszewskiemu w jaki sposób udało mu się uprowadzić samolot FOT. RFE/RL

leć komunistyczne władze, że członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej otrzymał takie wyróżnienie. Ostatecznie zamieszkał w Stanach Zjednoczonych, zyskując nową



Polski MiG-15bis po wylądowaniu w Rønne FOT. DANMARKS FLYMUSEUM

50 tysięcy dolarów za dostarczenie sprawnej maszyny. Nikt się nie skusił. W latach 1951–1952 udało im się przejąć tylko dwa wraki, co nie wystarczyło do rozwikłania tajemnicy sukcesu MiG-ów. Maszyna Jareckiego była więc dla Amerykanów bezcenna.

Jarecki 13 marca poprosił rząd Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej o azyl polityczny. W Londynie został odznaczony przez gen. Władysława Andersa Krzyżem Zasługi z Mieczami, co szczególnie musiało zabo-

tożsamość. Prezydent USA Dwight Eisenhower wręczył mu nagrodę w wysokości 50 tys. dolarów oraz przyznał amerykańskie obywatelstwo. W zamian Jarecki przekazał dane wywiadowcze na temat możliwości technicznych MiG-15 oraz informacje dotyczące polskiego lotnictwa. Dużą wagę przykładął do zilustrowania dominującej roli oficerów rodem z ZSRS. W Nowym Świecie Jarecki po ukończeniu studiów politechnicznych w Los Angeles założył dobrze prosperującą firmę, która wykonywała zamówie-



nia dla amerykańskiej marynarki wojennej, lotnictwa i programu kosmicznego. Nie wrócił już do latania. Zmarł 24 października 2010 roku w Erie w stanie Pensylwania.

Mundur Jareckiego z ucieczki na Bornholm trafił do zbiorów National Air and Space Museum w Waszyngtonie.

## Odwet polskich władz

Jarecki w trybie zaoicznym został skazany przez sąd wojsk lotniczych na karę śmierci. Przez wiele lat nie mógł wrócić do kraju, przyjechał tu dopiero w 2005 roku. Władze komunistyczne nie mogąc zemścić się na pilotcie, zrobili to na jego bliskich. Urząd Bezpieczeństwa zatrzymał jego matkę, którą w czasie aresztowania pobito brutalnie kolbą pistoletu. W więzieniu przesiedziała trzy lata. Funkcjonariusze Głównego Zarządu Informacji aresztowali także instruktora por. Caputę, który towarzyszył Jareckiemu w locie 5 marca. Dodatkowo wyrzuceni ze służby zostali jego koledzy z jednostki. Uznano bowiem, że nie dopełnili obowiązków polegających na wzajemnym kontrolowaniu się i donoszeniu o podejrzanych zachowaniach.

Śladem Jareckiego podążyli kolejni piloci wojskowi. Dwa i pół miesiąca później 20 maja na Bornholmie wylądował na MiG-15bis porucznik Zdzisław Jaźwiński. Samolot został uszkodzony podczas lądowania. Duńczycy poddali go badaniom, wymontowali 23-milimetrowe działko i wysłali do Anglii w celu wykonania testów. Jaźwiński poprosił o azyl polityczny w Stanach Zjednoczonych, a w Radiu Wolna Europa udzielał konkretnych wskazówek, jak uciec z PRL drogą powietrzną. W przekazie radiowym opisał warunki na lotniskach duńskich, szwedzkich, austriackich i zachodniemieckich. Trzy lata później drogę Jareckiego i Jaźwińskiego pokonał porucznik Zygmunt Gościniak na Limie-2, czyli budowanym w Mielcu MiG-15bis. Też osiedlił się w Stanach Zjednoczonych. Młodzi piloci wykazując się wielką odwagą i determinacją wybrali wolność, stając się dla wielu Polaków prawdziwymi bohaterami. ■



Artykuł z magazynu LIFE z 6 kwietnia 1953 r.



◀ Nadanie obywatelstwa amerykańskiego Jareckiemu. Podpisuje prezydent Dwight Eisenhower. FOT. NATIONAL AIR AND SPACE MUSEUM ARCHIVES



FOT. IZBA PAMIĘCI STRZELECKA 8

HENRYK JABLONSKI  
**WALDEMAR KOWALSKI**

# Strzelecka 8 – tu katowano polskich bohaterów

Na pozór zwykła warszawska kamienica, choć – w przeciwieństwie do większości podobnych z lewobrzeżnej części miasta – przetrwała wojnę w nienaruszonym stanie. To, co działo się w jej murach, długo owiane było tajemnicą. Ale dziś wiemy: pod adresem Strzelecka 8 przelewano krew Polaków walczących o niepodległość.

Trzypiętrowy budynek przy ul. Strzeleckiej nie był typowym aresztem. Zyskał ponurą sławę jednej z najokrutniejszych katowni na „czerwonej” mapie Warszawy. W jego murach dochodziło do niewyobrażalnych dramatów – najpierw za sprawą zbrodniczego NKWD, a później wzorującego się na nim Urzędu Bezpieczeństwa.

## Niesławny adres

Już od połowy września 1944 roku, a więc jeszcze w toku Powstania Warszawskiego, Sowieci instalowali swą władzę w prawobrzeżnej

części miasta. Stołeczna Praga szybko stała się czerwoną enklawą na mapie Warszawy, z wieloma katowniami i innymi miejscami represji. Jednym z najważniejszych punktów na tej mapie był gmach przy Strzeleckiej, gdzie mieściła się kwatera główna NKWD w Polsce. W lutym 1945 roku katownię przejęli rodzeni komuniści – przez kolejne trzy lata funkcjonował w tym miejscu areszt Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

W murach budynku, który na pierwszy rzut oka niczym nie wyróżniał się na tle pozostałych kamie-

nic, rozgrywała się niewyobrażalna tragedia więźniów – żołnierzy antykomunistycznego podziemia i działaczy niepodległościowej konspiracji. Stosowano tam szczególnie bestialskie metody walki z „reakcją”. Robiono to oczywiście zupełnie bezkarnie. Katalog tortur był szeroki: wrywanie paznokci, ściskanie głowy, przetrzymywanie nago w wodzie, zakładanie kaleczących ręce kajdanek czy też „zwykle” znęcanie się nad więźniami.

Jeden z nich – Alfred Emil Grabowski, który trafił do praskiej katowni pod koniec kwietnia 1945 roku, wspominał: *Na Strzeleckiej byłem wielokrotnie przesłuchiwany. Byłem wyprowadzany z celi w dzień i w nocy i prowadzono mnie na II piętro. Do pokoju przesłuchań. Przesłuchiwał mnie młody sędzia śledczy w mundurze bez stopnia oficerskiego*

na ramieniu. Ten młody przestuchujący wielokrotnie ubliżał mi słowami wulgarnymi, zarzucał, że palilem miasto. Uderzał mnie w podbródek, z tyłu uderzał mnie w kark. Za to, że nie chciałem podpisywać protokołów przestuchań byłem bity. Uderzał mnie także gumą w plecy. Żadnej decyzji o aresztowaniu mi nie przedstawiono – nigdy.

Świadkiem torturowania jednego z osadzonych był z kolei Jerzy Skorupiński „Bem”, żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych: NKWD chciało się dowiedzieć, kim naprawdę jest pan Miński. Katowali go w inhumaniczny sposób, aby się przyznał do jakiejś organizacji i po co przyjechał ze Śląska do Warszawy. Powiedzieli mu, że dostanie 200 batów. Wymierzono mu karę wstępna 200 batów, miał sobie wybrać pałkę i tą pałką okładało go leżącego dwu bojów, inni stali mu na rękach i nogach. Dodatkowo nakazano mu liczyć, gdyż jak się pomyli mieli zacząć od nowa.

Także Zygmunt Domański, działacz Stronnictwa Narodowego, na własne oczy widział piekło, jakie na Strzeleckiej zgotowano jego współtowarzyszowi niedoli: Bicie nas dwóch było niczym w porównaniu z naszym trzecim towarzyszem. To był prawdziwy bohater męczennik. Niestety, nawet jego nazwiska zanotować nie mogłem (...). Mam wrażenie, że używany przez niego „Borowicz” był pseudonimem. W śledztwie żądano, aby wydał innych. A on milczał. Przez kilka dni, może nawet tydzień, bito go prawie bez przerwy, dzień i noc. Na krótkie przerwy powracał do naszej piwnicy. Krew mu szła nie tylko z nosa, ust, uszu, ale po prostu ze wszystkich otworów ciała. Odebrano mu kożuch. W piekielnym zimnie leżał więc między nami dwoma przykrywając się naszymi płaszczami. Nogi od bicia tak mu spuchły, że musiał chodzić boso... Dwa razy na dobę wypuszczano nas do ubikacji z dziurą w podłodze. Biedak nie

mógł sam iść. Prowadziliśmy go więc, a właściwie ciągnęliśmy pod ręce... Któregoś dnia rozebrać się już nie mógł. Zdjąłem mu ubranie, potem bieliznę i widzę w półmroku, że ma na sobie jeszcze coś ciemnego. W pierwszej chwili sądziłem, że to trykot. Dopiero gdy dotknąłem poczułem, że była to skóra koloru ciemnobrązowego, od stóp do głowy. Biedne skatowane ciało odmawiało mi kompletnie posłuszeństwa. (...) Pazurami wydlubaliśmy w kąciaku celi dziurę, do którego krwawo wymiotował. (...) W nocy mając zły i nieprzytomny i szeptał: boli, boli, boli. (...) Biedny męczennik niedługo potem, w nocy, zmarł.

Dramatyczną relację z tego, co się działo w praskiej katowni – prawdopodobnie chodziło właśnie o kamienicę na Strzeleckiej – przekazał w czerwcu 1945 roku komendant Obwodu Delegatury Sił Zbrojnych Mińsk Mazowiecki – kpt. Walenty Suda. – *Badany stoi nago w piwnicy po kolana w wodzie. Przystawia się mu w odległości 3 cm od oka pręt żelazny ostro zakończony, by się nie schylał i biją prętami metalowymi owiniętymi drutem po karku, plecach i nogach aż do utraty przytomności* – czytamy w szyfrogramie na temat „badań” stosowanych przez NKWD.

W innym meldunku polskiego podziemia czytamy: *W NKWD w Lublinie – ulica Chopina, w Warszawie – ulica Strzelecka i we Włochach stwierdzono stosowanie „śrub skróniowej” (ściskanie głowy), powolne zrywanie paznokci, „kajdanki amerykańskie” powodujące silny napływ krwi do dłoni, w następstwie czego pęka skóra i krew wytryska spod paznokci. Zemdlnych cuci się zastrzykami z morfiny.*

W piwnicach Strzeleckiej bezlitośnie pastwiono się nad osadzonymi, ale w raporcie siatki wywiadowczej DSZ z sierpnia 1945 roku mowa też o dokonywanych tam egzekucjach: *W Warszawie na Strzeleckiej codziennie od trzech tygodni*

*dokonywane są egzekucje na członkach AK. O godz. 3–4 rano wieszają się 7–8 skazańców. Niezależnie od tego, tyłu więźniów rozstrzeluje się w piwnicach. Przed śmiercią stosowane są najpotworniejsze tortury. Wyrok wykonuje osobiście Żyd Falkensztajn – cywilny funkcjonariusz NKWD.*

### Sierow znaczący śmierć

Zetknięcie się z sowieckimi oprawcami musiało przerażać. Ponura sława zbrodniarzy katyńskich robiła swoje, podobnie jak nazwisko gen. Iwana Sierowa, zastępcy ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS, a od stycznia 1945 roku pełnomocnika NKWD przy I. Froncie Białoruskim. Ten sowiecki zbrodniarz urzędował przy Strzeleckiej wraz ze sztabem warszawskiej grupy operacyjnej NKWD płk. Pawła Michajłowa. Pełnił zarazem funkcję doradcy NKWD przy MBP. – *Poznałem Sierowa w 1944 roku jako głównego pełnomocnika NKWD na Polskę. Sierow nie zajmował się operacjami wojskowymi. Jego zadaniem było przygotowanie gruntu do narzucenia Polsce rządu komunistycznego* – wyjaśniał na antenie Radia Wolna Europa – już po swojej głośnej ucieczce na Zachód z listopada 1953 roku – ppłk Józef Światło, były wysoki funkcjonariusz resortu bezpieczeństwa. Znał osobiście Sierowa i musiał bywać na Strzeleckiej, skoro MBP przydzieliło go do tzw. grupy Michajłowa.

Sierow, współodpowiedzialny za wymordowanie prawie 22 tys. polskich obywateli w ramach zbrodni katyńskiej, „specjalizował” się w zwalczaniu struktur AK i szerzej – polskiej konspiracji niepodległościowej. – *Szefem NKWD na całą Polskę jest gen. sowiecki Iwanow. Jest to wychowanek Dzierżyńskiego, niegdyś wójt gminy. Pochodzi z Leningradu* – czytamy w jednym z meldunków wywiadu DSZ, sporządzonym w maju 1945 roku.

Generał Iwanow, o którym mowa, to w rzeczywistości nie kto inny jak Sierow. W marcu 1945 roku, działając pod tym fikcyjnym nazwiskiem, sowiecki zbrodniarz zdradziecko doprowadził do aresztowania przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. „Sądzono” ich trzy miesiące później w trakcie fasadowego procesu w Moskwie. Dwóch ze skazanych: Kazimierz Pużak (przewodniczący podziemnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej) i Jan Stanisław Jankowski (delegat Rządu RP na Kraj, wicepremier) byli przetrzymywani wcześniej w gmachu na Strzeleckiej.

W tym ponurym miejscu (i nie tylko) Sierow, odznaczony za „zasługi” w zwalczaniu polskiego podziemia tytułem Bohatera Związku Radzieckiego, był panem życia i śmierci. – *Wzorował się na doświadczeniach sowieckich, przystosował metody praktykowane w Rosji do rzeczywistości polskiej* – charakteryzował rolę zbrodniarza z NKWD ppłk Światło.

### **Piwnice, czyli droga przez mękę**

„Wrogów ludu” – o ile nie wykończono ich w pokojach przesłuchań – wtrącano do niewielkich cel w piwnicach, gdzie przetrzymywano ich w nieludzkich warunkach. Tam też, w podziemiach gmachu, znajdowały się trzy karcery (dwa „suche” i jeden „mokry”), a więc pomieszczenia bez okien i wentylacji, do których wtrącano najbardziej niepokornych więźniów.

Cytowany wcześniej Skorupiński tak opisywał warunki bytowania na Strzeleckiej: *Wysadzili nas w bramie i dopiero w piwnicy dowiedziałem się gdzie jestem. Jeśli chodzi o obsługę i eskortę to wszyscy byli w sowieckich mundurach. Cały czas siedziałem w jednej i tej samej celi. Wyróżniało ją to, że była większa niż pozostałe. Żadnej decyzji o aresztowaniu mnie nie przedstawiono. Warunki pobytu były okropne. Cza-*

*sem nas było tyłu w piwnicy, że musieliśmy się wszyscy razem przewracać z boku na bok. Nie było bowiem tyle miejsca, żeby się na wznak położyć. Spaliśmy na gołej ziemi zmieszanej z miałem węglowym i jakimiś resztkami starej pociętej słomy. W pobliżu drzwi stał kibel, jakaś beczka do wypróżniania się. Nie było żadnych okryć czy kocy. Okienka do piwnic były do połowy przysypane gruzem. Były powybijane, żeby był dostęp powietrza. Gdy robiło się głębiej, sowiecki żołnierz wkładał przez okno łufę pepeszy do środka i pytał czy ma strzelać. Paczki nie dochodziły na Strzelecką. Nie przyznawali się nikomu z rodziny, że ktoś tam w ogóle siedzi. Racje żywnościowe były extra głodowe, bardzo małe. Jeżeli danego dnia można było wziąć dwa – trzy ziemniaki, a wzięło się o jeden więcej, to groził za to karcer, cuchnący z nogami w ekskrementach.*

O wyjątkowym przepełnieniu panującym w celach wspominał inny więzień. Od razu po przyjeździe – relacjonował Grabowski – *umieszczono mnie w piwnicy. W piwnicy paliła się mała żaróweczka, która słabo oświetlała pomieszczenie. Z tego co pamiętam to umieszczono mnie w celi nr 17. Byłem już 17 osobą w tej celi. (...) Piwnica miała wymiary 4,5 na 2,5 metra. Na betonowej podłodze pod dłuższą ścianą leżało trochę słomy, a w rogu tuż przy wejściu stał baniak, służący jako WC. Do ubikacji byliśmy wypuszczani raz dziennie – rano. W ciągu dnia większość siedziała na tych resztkach słomy, natomiast 3 albo 4 aresztantów chodziło wzdłuż przeciwnej ściany dla rozprostowania się.*

Piwnice niczym z horrorów pojawiają się także w relacji wspomnianego już Domańskiego: *Rozlokowano nas w małych piwniczkach na węgiel. Ja się znalazłem z jednym kolegą z Włoch [warszawskich Włoch – red.], drugiego nie znałem. Klitka tak mała, że z trudem mogliśmy się koło siebie położyć. Głowy dotykają*

*jednej ściany, a od nóg do przeciwległej nie było nawet kroku. Słowem, rozmiar grobu. Podłoga gliniana, pokryta grubą warstwą miału węglowego i cieniutką warstwą czegoś... Żadnego okienka. W kompletnej ciemności przesiedzieliśmy kilka dni, tracąc kompletnie poczucie czasu. Potem zainstalowano żarówkę, żarzącą się czerwonym nikłym światłem. Paliła się dla odmiany całą dobę, do reszty rozstrajając nerwy i wyżerając oczy.*

Największą udręką – co zgodnie podkreślali osadzeni – był „pobyt” w karcercie wypełnionym lodowatą wodą. Zanim jeszcze więzień przekraczał progi tego budzącego grozę miejsca, był polewany przez strażników wodą, co przyspieszało wychłodzenie organizmu. W krótkim czasie następował zagrażający życiu szok termiczny. W relacji Gabrieli Klimczak „Gabryś” czytamy: *Jak mnie Halicki przesłuchiwał i nie dowiedział się ode mnie, czego chciał, wsadzili mnie do karca, stałem w wodzie trochę poniżej kolan. W piwnicy uprawdzie, ale okno wybite. Kojec zamurowany w piwnicy, woda i ja tylko w sweterku i sukieneczce i w bamboszach na nogach. Woda na tydkach mi obmarzła. Jak mnie zamknęli, napuścili zimnej (naturalnie) wody, to była godzina szósta, siódma – już było chyba po kolacji. Myślę sobie „Nic, tylko zamarnę”.*

Badacz miejsc terroru komunistycznego w Polsce i autor licznych prac na ten temat – Tomasz Łabuszewski – w jednym z wywiadów tak charakteryzował warunki panujące w piwnicach praskiej katowni: *Były pozbawione jakichkolwiek udogodnień sanitarnych, elementarnych sprzętów, dostępu do światła, świeżego powietrza. Ludzi wrzucano do miejsc przypominających nory, w których już po kilku dniach tracili poczucie czasu. Na dodatek noc w noc słyszeli dobiegające z wyższych kondygnacji wycia katowanych więźniów. To wszystko stwarzało taką*

siłę nacisku psychicznego, że załamywali się nawet najtwardsi konspiratorzy, i o to chodziło. Jeżeli dodamy do tego ogromną ciasnotę, robactwo, agentów celnych, powszechną brutalność strażników, okrucieństwo przesłuchujących, poczucie niepewności jutra i zwyczajny strach – to otrzymujemy prawdziwe piekło na ziemi.

### Areszt, którego nie było

Lokalizacja polskiej siedziby NKWD była nieprzypadkowa – budynek przy Strzeleckiej, powstały jeszcze przed wojną (w latach 1936–1937), posiadał bowiem rozległe piwnice, a na wyższych kondygnacjach – solidne, grube ściany i żelbetonowe stropy. Gmach kamienicy nie ucierpiał w czasie działań wojennych i Powstania Warszawskiego, dzięki czemu jesienią 1944 roku – zaraz po zajęciu Pragi przez Armię Czerwoną – Sowietci z marszu przystosowali go do własnych potrzeb. Zarówno oni, jak i ich polscy pomocnicy, zrobili wszystko, aby nikt nigdy nie dowiedział się o tym, co działo się za murami katowni.

Aby ograniczyć ryzyko demaskacji i nie budzić podejrzeń przechodniów, zasłonięto zakratowane okna części cel, wychodzące na ulicę lub podwórze. Z biegiem czasu ulicę Strzelecką po prostu wyłączono z normalnego ruchu. Co więcej, po przejściu okolicznych budynków, komuniści stworzyli w tej części dzielnicy „czerwoną” enklawę. Nie udało im się jednak utrzymać w tajemnicy swej zbrodniczej działalności. Zarówno polskie podziemie, jak i okoliczni mieszkańcy, nie mieli wątpliwości co do prawdziwych intencji nowych okupantów, kwaterujących na warszawskiej Pradze.

– *Dom przy Strzeleckiej 8 jest na zewnątrz ogrodzony drutem kolczastym, na którym widnieją napisy: przechodzić na drugą stronę. Wieczorem budynek oświetlają cztery silne reflektory oraz strzegą wzmoc-*

*nione stráže zewnętrzne. Mieszkańcy sąsiednich domów opowiadają, że z budynku władz bezpieczeństwa dochodzą stałe jęki, a nawet odgłosy salw (...) w piwnicach budynku umierają ludzie na skutek bicia, podczas badania przez funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa – odnotowano w jednym z meldunków niepodległościowej konspiracji.*

Zdobycie wiedzy o zbrodniach dokonywanych na Strzeleckiej dowodzi sprawności funkcjonowania polskiego wywiadu w tym czasie. Areszt ten nie figurował bowiem w żadnych rejestrach resortu bezpieczeństwa, a więc oficjalnie... nie istniał. Fakt ten sprawia, że historycy nie dysponują żadną dokumentacją aparatu represji, która umożliwiłaby zbadanie rzeczywistej skali zbrodni w tym miejscu.

W areszcie WUBP stosowano też zasadę częstej rotacji więźniów, co dodatkowo utrudniało możliwość identyfikacji ich losów. Strzelecka miała być dla nich „zaledwie” etapem na drodze do kolejnych miejsc kaźni i odosobnienia. Tych, którzy przeżyli tortury i nieludzkie warunki bytowania w praskiej kamienicy, po kilku tygodniach wysyłano zazwyczaj do obozu specjalnego NKWD w Rembertowie, mieszczącego się w murach byłej fabryki „Pocisk”. Nie było to jednak regułą – ci, którzy „nie rokowali” poprawy, byli przewożeni w głąb sowieckiej Rosji do łagrów, co było niemal równoznaczne z wyrokiem śmierci. Jeszcze inni trafiali nieopodal – do więzienia „Toledo” przy ul. 11 Listopada lub innych tego typu miejsc na terenie całego kraju.

### Śmierć naszym wybawieniem

Mimo usilnych prób, komunistycznym zbrodniarzom nie udało się zataić prawdy o katowni na Strzeleckiej. Przeciwno nim „przemówiły” po dekadach ślady dawnych zbrodni, które – zupełnie świadomie – pozostawiono w tym

miejscu „ku chwale” totalitarnego reżimu. Paradoks historii polegał na tym, że o ich zachowaniu zdecydowali... sami funkcjonariusze bezpieki i ich rodziny, a więc lokatorzy praskiej kamienicy zamieszkujący ją od jesieni 1948 roku. Wtedy właśnie Stołeczna Rada Warszawy na wniosek MBP pozbawiła Zygmunta Jórskiego prawa własności do praskiej kamienicy.

Piwnice niesławnego gmachu sukcesywnie przekształcano odtąd w pomieszczenia gospodarcze, dzięki czemu układ dawnej katowni przetrwał do dziś – i to w niemal nienaruszonym stanie. W miejscach, gdzie niegdyś znęcano się nad bohaterami walczącymi z sowietyzacją kraju, komuniści przetrzymywali po wojnie zimowe zapasy żywności czy niepotrzebny sprzęt. Dzięki temu zachowały się m.in. oryginalne drzwi do więziennych cel (włącznie z ich numerami), korytarze oraz kilkaset wyrytych w różnych miejscach napisów. Żaden z tych materialnych śladów barbarzyństwa nie przeszkadzał powojennym lokatorom kamienicy... Zwłaszcza inskrypcje, będące świadectwem niewyobrażalnego cierpienia osadzonych, osamotnienia i gasnącej nadziei, jednocześnie wzruszają i przerażają – jako niezbita dowody komunistycznych zbrodni. „Śmierć naszym wybawieniem”, „W służbie Boga i ojczyzny”, „Cierpimy za Polskę” czy „Pamiętaj żeś Polak” – to tylko część z poruszających wołań o pomoc oraz śladów niezłomności więźniów Strzeleckiej. Osadzeni musieli mieć świadomość rychłego końca, kreśląc na ceglanych ścianach bądź drewnianych drzwiach daty, krzyże, teksty modlitw czy po prostu swoje nazwiska – w nadziei, że kiedyś ktoś dowie się o ich dramacie.

Dziś wiemy, że więzieni w tym budzącym grozę miejscu cierpieli za wolną Polskę. Przez katownię przeszło tysiące patriotów, tracąc tam zdrowie, a niekiedy także życie. ■



GRZEGORZ MAJCHRZAK

# Kłamstwo, które trwa do dziś

Zbrodnia, którą Sowieci popełnili w 1940 roku na żołnierzach Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza czy Policji Państwowej, określana ogólnie mianem Zbrodni Katyńskiej była i jest nadal – zwłaszcza w putinowskiej Rosji – zakłamywana. Przez lata Polacy walczyli o prawdę o niej – zarówno w kraju, jak i na emigracji. Nie było to łatwe, nawet na Zachodzie ani – szczególnie w kraju – bezpieczne. Tym bardziej, że np. w Polsce Ludowej na straży kłamstwa katyńskiego stało szereg instytucji – począwszy od aparatu bezpieczeństwa, poprzez propagandę, aż po cenzurę.

**W**ojna o prawdę o zbrodni w Katyniu rozpoczęła się właściwie natychmiast od jej ujawnienia. 15 kwietnia 1943 roku – w odpowiedzi na informację sprzed czterech dni o odkryciu masowych grobów przez Niemców – sowieckie Biuro Informacyjne oświadczyło, że rzekomo polscy jeńcy zatrudnieni na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska „wpadli w ręce niemieckich katów faszystowskich w lecie 1941 roku, po wycofaniu się wojsk radzieckich” z tych terenów. W specjalnym ko-

munikacie stwierdzano: „Niemieckie zbiry nie cofają się w tej swojej potwornej bredni przed najbardziej łajdackim i podłym kłamstwem, za pomocą którego usiłują ukryć niesłychane zbrodnie, popełnione, jak to teraz widać jasno, przez nich samych”.

Takie też stanowisko stało się obowiązującą przez dekady wykładnią, nie tylko w Związku Radzieckim, ale również w ludowej Polsce. Jak dalece te kłamstwo było posunięte wskazuje fakt, że w 1946 roku podczas procesu hitlerowskich

zbrodniarzy przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze sowieccy prokuratorzy podjęli próbę obciążenia niemieckich oficerów odpowiedzialnością za wymordowanie w Lesie Katyńskim polskich jeńców wojennych. Na szczęście bezskutecznie – kwestię mordu pominięto ostatecznie milczeniem.

## **Komisja, która miała ukryć prawdę**

Milczeniem, bo początkowo – szczególnie w okresie II wojny światowej – Wielka Brytania i Stany Zjednoczone nie były zainteresowane wyjaśnieniem losów „zaginionych” polskich oficerów. Wręcz przeciwnie wołały tuszować prawdę o Zbrodni Katyńskiej. Kiedy więc Rząd RP na uchodźstwie 17 kwietnia 1943 roku zwrócił się o wyjaśnienie mordu w Lesie Katyńskim do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, to nie uzyskał wsparcia zachodnich sojuszników. W efekcie – mimo wycofania tego wniosku –



Związek Radziecki zerwał stosunki z polskimi władzami emigracyjnymi, które oskarżył o rzekomą współpracę z Niemcami.

Aby wzmocnić swój kłamliwy przekaz władze sowieckie powołały – we wrześniu 1943 roku, po odbiciu z rąk Niemców Smoleńska – „Specjalną komisję do spraw ustalenia i przeprowadzenia śledztwa na okoliczność rozstrzelania w Lesie Katyńskim polskich jeńców wojennych przez niemiecko-faszystowskich najeźdźców”. Działała ona pod kierownictwem Nikołaja Burdenki. Już sama jej nazwa wskazywała, że nie o ustalenie prawdy chodziło. W tym zakrojonym na szeroką skalę przedsięwzięciu propagandowym uczestniczyli m.in. metropolita Kijowa i Halicza Mikołaj oraz pisarz Aleksiej Tołstoj. Wyniki jej „prac” były z góry znane. Pod koniec stycznia 1944 roku komisja Burdenki – po „przebadaniu” ciał ponad 900 zamordowanych – ogłosiła, że zbrodni na Polakach dokonali Niemcy, między wrześniem i grudniem 1941 ro-

ku. Przy okazji Sowieci nie omieszkali pokazać swojej mistyfikacji specjalnie dobranym dziennikarzom zachodnim (głównie brytyjskim i amerykańskim), którzy potem nie szczędzili pochwał dla prac komisji i zajęli stanowisko zbieżne z jej „ustaleniami”, co zresztą przyczyniło się do utrwalenia na lata kłamstwa katyńskiego.

### „Polscy patrioci” włączają się do kłamstwa katyńskiego

Ciekawym, aczkolwiek chyba nadal mało znanym, aspektem kłamstwa katyńskiego jest udział w nim polskich komunistów działających na terenie Związku Radzieckiego. I tak 30 stycznia 1944 roku delegacja I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, na czele z gen. Zygmuntem Berlingiem, udała się do Katynia. Kapelan tej jednostki – ks. Wilhelm Kubsz – odprawił mszę w intencji oficerów „ofiarniemieckiej zbrodni”. W trakcie nabożeństwa tę kłamliwą wersję wsparł również sam Berling, który mówił o składaniu hołdu tym, którzy „wpadli w szpony nieubłaganego wroga – Niemców”. I zapowiadał pomszczenie tej zbrodni...

W kolportowanie kłamstwa katyńskiego włączył się również Związek Patriotów Polskich, który wydał w Moskwie broszurę „Prawda o Katyniu”. Zawierała ona m.in. artykuł stojący na czele ZPP Wandy Wasilewskiej pt. „Mord w Katyniu”. To propagandowe opracowanie było adresowane nie tylko do Polaków w Związku Radzieckim czy kraju, ale również do czytelników w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie.

Co warto przypomnieć, ukrywaniu prawdy o Katyniu towarzyszyło ściganie przez sowieckie NKWD osób związanych z badaniem Zbrodni Katyńskiej, np. Hieronima Bartoszewskiego, który w kwietniu 1943 roku odwiedził – jako członek Komisji Technicznej Polskiego Czer-

wonego Krzyża – miejsce ekshumacji w lesie katyńskim.

### Władze Polski Ludowej na straży kłamstwa

Oczywiście od samego początku na straży kłamstwa katyńskiego stały również władze Polski Ludowej. Tak się działo przez dekady. – 1) *Nie wolno dopuszczać do jakichkolwiek prób obarczania Związku Radzieckiego odpowiedzialnością za śmierć polskich oficerów w lasach katyńskich.* 2) *W opracowaniach naukowych można zwalniać sformułowania w rodzaju: „rozstrzelany przez hitlerowców w Katyniu”, „zmarł w Katyniu”, „zginął w Katyniu”. Gdy w przypadku użycia sformułowań w rodzaju „zginął w Katyniu” podawana jest data śmierci, dopuszczalne jest jej określenie wyłącznie po lipcu 1941 r.* 3) *Należy eliminować określenie „jeńcy wojenni” w odniesieniu do żołnierzy i oficerów polskich internowanych przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku. Właściwym określeniem jest termin „internowani”. Mogą być zwalniane nazwy obozów: Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków, w których byli internowani polscy oficerowie, rozstrzelani później przez hitlerowców w lasach katyńskich.* 4) *Nekrologi, klepsydry, ogłoszenia o nabożeństwach zgłoszonych w intencji ofiar Katynia oraz informujące o innych formach uczczenia ich pamięci mogą być zwalniane wyłącznie za zgodą kierownictwa GUKPPiW – brzmiały wytyczne dla cenzorów Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z 1975 roku. Pozostały one aktualne praktycznie do końca lat 80. Tak na marginesie w pierwszych latach Polski Ludowej udawało się jeszcze – np. w ogłoszeniach drobnych w prasie – przemycać informacje o zaginionych od 1940 roku polskich oficerach z obozów w Starobielsku, Kozielsku czy Ostaszkowie. Z czasem jednak cenzura stawała się coraz czujniejsza...*

### Pięć lat za prawdę o Katyniu

Oczywiście nad kłamstwem katyńskim czuwała nie tylko cenzura, ale również ludowy „wymiar sprawiedliwości” oraz aparat bezpieczeństwa, głównie cywilny – najpierw Urząd Bezpieczeństwa, a od połowy lat 50. Służba Bezpieczeństwa. To jej funkcjonariusze odkryli np., że Stanisław Weiss dopisywał „kłamstwa o Katyniu” na książkach Melchiora Wańkowicza „Wojna i pióro” oraz Jerzego Kirchmayera „Powstanie Warszawskie” z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. W jego przypadku – szczęśliwie – skończyło się na symbolicznej karze, w postaci zapłaty 230 zł na rzecz biblioteki za uszkodzone książki, a także 1500 zł na Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Dużo surowiej traktowano osoby walczące o prawdę o Zbrodni Katyńskiej czy choćby podważające obowiązującą oficjalnie wersję w okresie stalinowskim. Tak było np. w 1952 roku w przypadku Marii Odyniec, nauczycielki Zasadniczej Szkoły Budowy Okrętów w Gdyni przy Stoczni im. Komuny Paryskiej. Kobieta, która w czasie lekcji wyrażała wątpliwości, co do sprawców mordu w Katyniu została skazana za ten „wrogi czyn” na pięć lat pozbawienia wolności. Co warto podkreślić ludowa władza nie oszczędzała nawet bliskich pomordowanych. I tak np. Zofię Dwornik, której ojciec major Stefan Dwornik został zamordowany przez Sowieców w Charkowie, zaś stryj kapitan Kazimierz Dwornik zginął w Katyniu, aresztowano w listopadzie 1950 roku zarzucając jej, że „działała na szkodę interesów Polski Ludowej i jej stosunków międzynarodowych ze Związkiem Radzieckim”, a w styczniu skazano (po niespełna czterogodzinnym procesie) na rok więzienia. Również w kolejnych latach represjonowano osoby kwestionujące oficjalną propagandową „prawdę” o Katyniu.

### Wojna na krzyże

Przez wiele lat o prawdę o Zbrodni Katyńskiej walczyły indywidualne osoby, głównie rodziny pomordowanych. Wszystko zmieniło się w latach 70., po powstaniu zorganizowanej opozycji. Tym bardziej, że powstały dwie niezależne instytucje, które wprost – w swojej nazwie – nawiązywały do niej. Były to Instytut Katyński w Polsce oraz Komitet Katyński. Instytut został założony wiosną 1978 roku przez Adama Macedońskiego, Andrzeja Kostrzewskiego oraz Stanisława Tora w Krakowie, natomiast Komitet utworzono w Warszawie we wrześniu 1979 roku. Jego inicjatorami byli ks. Wacław Karłowicz, bracia Stefan, Andrzej, Arkadiusz i Sławomir Melakowie, Jan Waś i ks. Antoni Czajkowski.

Było kilka miejsc, w których starano się upamiętnić ofiary Zbrodni Katyńskiej i przypominać prawdę o niej. Jednym z nich była tzw. Dolinka Katyńska na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Tam właśnie stawiano drewniane i metalowe krzyże z nazwiskami pomordowanych oficerów. Były one pieczołowicie usuwane przez „nieznanych sprawców”. Początkowo były to spontaniczne upamiętnienia, później (od 1978 roku) włączyli się w nie również działacze opozycji, np. współzałożyciel Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela Wojciech Ziemiński.

To właśnie tam – w dniu 31 lipca 1981 roku – ustawiono pierwszy w kraju pomnik katyński. Nie powstał on – mimo że trwał tzw. solidarnościowy karnawał – długo. W nocy ten okazały monument (składający się m.in. z 3,5 metrowego krzyża) został ukradziony (przy wykorzystaniu ciężkiego sprzętu) przez „nieznanych sprawców”. Inicjatywę budowy nowego pomnika – powołano nawet oficjalnie w tym celu społeczny komitet, którego rejestracji odmówiły władze stolicy –

uniemożliwiło wprowadzenie stanu wojennego. Na Powązkach owszem w 1985 roku stanął monument, tyle, że wystawiony przez peerelowskie władze i zakłamujący prawdę o Zbrodni Katyńskiej. Umieszczono na nim napis: „Żołnierzom polskim ofiarom hitlerowskiego faszyzmu spoczywającym w ziemi katyńskiej – 1941 rok”.

### Kłamstwo katyńskie na Wschodzie

Przez dekady kłamstwo o Zbrodni Katyńskiej doskonale się miało również w Związku Radzieckim. Przez całe lata sowiecka propaganda twierdziła, że odpowiedzialni za nią są Niemcy. Wyrazem tego było m.in. zbudowanie w 1983 roku w Katyniu pomniku z napisem: „Ofiarom faszyzmu – oficerom (*sic*) polskim, rozstrzelanym przez hitlerowców”. Jednym z ciekawszych elementów kłamstwa katyńskiego była budowa w 1969 roku kompleksu monumentalnych pomników ofiar zbrodni niemieckiej we wsi Chatyń (w obwodzie mińskim). Oficjalnie miał on uczcić mieszkańców tej wsi zamordowanych przez Niemców w marcu 1943 roku. Faktyczny cel był jednak inny – nazwa Chatyń w angielskiej transkrypcji (Khatyn) jest bardzo podobna do Katynia, stąd nieobeznani w historii II wojny światowej obcokrajowcy mieli go kojarzyć nie ze zbrodnią popełnioną przez Sowieców, lecz przez Niemców w zupełnie innym miejscu.

Władze Związku Radzieckiego do Zbrodni Katyńskiej przyznały się dopiero w kwietniu 1990 roku. Wówczas to w komunikacie rządowej agencji TASS oficjalnie potwierdzono, że polscy jeńcy wojenni zostali rozstrzelani wiosną 1940 roku przez NKWD. Strona sowiecka wyraziła głębokie ubolewanie w związku z tragedią katyńską, nazywając ją „jedną z cięższych zbrodni stalinizmu”. Mało tego, wskazała nawet osoby za nią odpowiedzialne i prze-



kazała Polsce część dokumentacji na ten temat. Tak na marginesie, ujawnianiu prawdy towarzyszyło szukanie – na zlecenie samego Gorbaczowa – domniemanej polskiej zbrodni, która miałaby „równoważyć” Zbrodnię Katyńską.

### I na Zachodzie

Niechętnie prawdzie o Katyniu były również niektóre państwa zachodnie, zwłaszcza Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania. I to mimo że np. Biały Dom już w czasie

Również w Wielkiej Brytanii długo czyniono wiele, aby prawda o Katyniu nie została ujawniona. I to mimo że Anglicy o Zbrodni Katyńskiej i jej prawdziwych sprawcach wiedzieli najprawdopodobniej jeszcze przed ujawnieniem informacji o niej przez Niemców. Mało tego, w Wielkiej Brytanii kłamstwo katyńskie okazało się bardziej trwałe niż w Stanach Zjednoczonych. Kiedy w USA w 1953 roku – w wyniku starań kongresmana Raya Johna Maddena – utworzono Komisję

5 latach starań – we wrześniu 1976 roku pomnik stanął na cmentarzu Gunnersbury, na którym Stowarzyszenie Polskich Kombatantów wykupiło specjalnie w tym celu działkę. Była to duża uroczystość, z udziałem ok. ośmiu tysięcy osób (w tym byłych jeńców z Kozielska i Starobielska), ale rząd Jamesa Callaghana zabronił udziału w niej umundurowanym brytyjskim weteranom, a także nie przydzielił uroczystości asysty wojskowej.

### Kłamstwo, które trwa

Choć władze Związku Radzieckiego przyznały się do sprawstwa Zbrodni Katyńskiej, a później fakt ten potwierdziły również władze Rosji, to pod rządami Putina z czasem powrócono do kłamstwa katyńskiego. Ponownie zbrodnia bywa przypisywana Niemcom. W zakłamywaniu jej uczestniczą nie tylko rządzący czy wspierający ich propagandyści, ale również rosyjski naukowcy. I tak np. Rosyjskie Towarzystwo Wojskowo-Historyczne wydało rezolucję, w której stwierdzono, że dobrze udokumentowana odpowiedzialność NKWD za Zbrodnię Katyńską ma być rzekomo „informacyjno-propagandową kampanią”, a jej celem jest „obarczenie ZSRR odpowiedzialnością za wybuch II wojny światowej”. To zresztą element szerszej kampanii, czego wyrazem jest przyjęcie przez rosyjską Dumę Państwową w 2022 roku ustawy o karach za publiczne utożsamianie roli ZSRR i Niemiec w czasie II wojny światowej, a także za zaprzeczanie „humanitarnej misji ZSRR w wyzwoleniu krajów europejskich”. Na koniec nie sposób nie wspomnieć o incydencie z ciężkim sprzętem budowlanym przed polskim cmentarzem w Katyniu z kwietnia tego roku i pojawiającymi się groźbami jego zburzenia. ■

Dr Grzegorz Majchrzak jest pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN



Modlitwa na miejscu zbrodni, z lewej ks. kanonik Stanisław Jasiński, wysłannik metropolity krakowskiego FOT. ARCHIWUM IPN

II wojny światowej otrzymał informacje o Zbrodni Katyńskiej z co najmniej ośmiu różnych źródeł. Nie przeszkadzało to administracji prezydenta Franklina Delano Roosevelta twierdzić, że rzekomo mordu na polskich oficerach mieli dopuścić się Niemcy. Mało tego, wszelkie spekulacje czy sugestie o winie sowieckiej nakazywała ona ucinać w zarodku. Warto w tym miejscu przypomnieć, że kilku oficerom i dyplomatom amerykańskim zajmującym się sprawą Zbrodni Katyńskiej nie tylko kazano milczeć, ale również ich zdymisjonowano. Dopiero zmiana na stanowisku prezydenta USA oraz rozwój zimnej wojny doprowadziły do zmiany tego nastawienia.

Śledczą do Zbadania Faktów, Dowodów i Okoliczności Mordu w Lesie Katyńskim na Wyspach Brytyjskich odrzucono rezolucję w sprawie wsparcia Komisji Maddena na forum międzynarodowym. W Wielkiej Brytanii przełom nastąpił dopiero w latach 70. Tym niemniej walka Polonii o prawdę o Zbrodni Katyńskiej wciąż nie była łatwa. Doskonale to ilustrują starania o postawienie w Londynie, w miejscu publicznym, pomnika katyńskiego. Miał on stanąć na skwerze St Luke's Garden przy kościele św. Łukasza w dzielnicy Kensington. Stosowną zgodę wydały już nawet władze tej dzielnicy, ale wobec nacisków rządu sowieckiego inicjatywa ta – pod absurdalnymi zarzutami – została storpedowana. Ostatecznie – po blisko



# Getto w Krakowie i likwidacja życia żydowskiego

80 lat temu, 13–14 marca 1943 roku, niemieccy naziści ostatecznie zlikwidowali getto w Krakowie, w którym – w tragicznych warunkach okupacji i przy licznych okrutnych represjach – żyło tysiące polskich Żydów. Zbrodnicza akcja, którą dowodził Wilhelm Haase, szef sztabu dowódcy SS i Policji dystryktu krakowskiego, przyniosła im terror i śmierć i zakończyła ich wielowiekową obecność w podwawelskim grodzie. Likwidacja getta krakowskiego była też jedną z wielu zbrodni Holokaustu – realizacji ludobójczego planu III Rzeszy wymordowania wszystkich Żydów.

**G**etto w Krakowie, którego utworzenie Niemcy zarządziли dwa lata wcześniej, na początku marca 1941 roku, było jedną z kilkuset „dzielnic żydowskich” powstałych w okupowanej Polsce. Były one wstępem do bezpośredniej eksterminacji Żydów, których niemieccy naziści uznali za wrogów rasy aryjskiej – „rasy panów”, a także za winnych klęski w pierwszej wojnie światowej i odpowiedzialnych za kryzys gospodarczy w latach 20. i 30. XX wieku. Bez wątplenia getta były perfidnym planem wykluczenia ludności żydowskiej z polskiego

społeczeństwa, by tym łatwiej ją eksterminować.

## Po-lin w Krakowie

Dzieje żydowskiej społeczności Krakowa sięgają co najmniej XII–XIII wieku. To do Krakowa i do innych miast Rzeczypospolitej uciekali przed prześladowaniami Żydzi z całej Europy, którzy gościnne polskie ziemie określali jako Po-lin, czyli „miejsce, w którym mogli odpocząć”. Począwszy od średniowiecza Żydzi stopniowo włączali się w życie mieszkańców Polski rozwijając Kraków m.in. w czasach króla

Kazimierza Wielkiego, także w „złotym wieku” dynastii Jagiellonów czy też biorąc udział w konspiracyjnym ruchu Polaków w okresie zaborów lub w latach odrodzenia Rzeczypospolitej po 1918 roku. Krakowskie ulice rozbrzmiewały gwarem jidysz, hebrajskiego i polskiego. Z całą pewnością Kraków był jednym z najważniejszych ośrodków kulturalnych i religijnych Żydów w Polsce, którzy w dwudziestolecie międzywojennym w liczbie ok. 68 tys. osób stanowili mniej więcej 25 proc. mieszkańców miasta. Wszystko to jednak, całe żydowskie życie, także życie Polaków i innych narodów II Rzeczypospolitej, przerwała późnym latem 1939 roku agresja hitlerowskiej III Rzeszy i następująca po niej okrutna okupacja.

## Dziki polowanie na Żydów

Pierwsze niemieckie bomby spadły na Kraków już o świcie 1 września 1939 roku – *Obudziłam się z biciem serca, nie wiedziałam, gdzie jestem. Atramentowa, głęboka czerń*



*zaciemnionego pokoju dusiła mnie (...). Zerwałam się, otworzyłam okno, stwierdzając z radością i ulgą, że już jest dzień (...), gdy nagle doleciał mnie cichy i dziwny dźwięk. Wychyliłam się, nasłuchując, a tu buchnął ze wszystkich fabryk rozdzierający jęk syren. Momentalnie zawtórowało mu dzikie tłuczenie pogrzbaczem w rondel – to nasz Marian (dozorca domu) – dawał znać o alarmie lotniczym – zapisała w pamiętniku pod datą 1 września 1939 roku Halina Nelken, 16-letnia uczennica krakowskiego Gimnazjum i Liceum im. Hugona Kołłątaja, której słowa przytacza Katarzyna Zimmerer w książce „Kronika zamordowanego świata”*



Mieszkańcy krakowskiego getta maszerują do pracy niewolniczej, 1942 r. FOT. PAP

ta. Żydzi w Krakowie w czasie okupacji niemieckiej”.

Niemcy już na samym początku – po pokonaniu polskiej obrony i po wkroczeniu do Krakowa – brutalnie traktowali żydowskich obywateli II Rzeczypospolitej. 6 września, gdy okupanci zajęli dawną stolicę Polski, mieszkańcy miasta mogli zobaczyć na murach kamienic i na słupach ogłoszeniowych pierwsze obwieszczenia władz okupacyjnych, m.in. wezwania do oddawania wszelkiej broni i amunicji oraz do otwarcia wszystkich sklepów, a także ustalające godzinę policyjną, a więc zakaz opuszczania domów od 18.30 do

5 rano. – *Przez cały dzień po mieście krążyły uzbrojone patrole niemieckie, a „rozwydrzone łatwym sukcesem żołdactwo «zabawia się» dzikim polowaniem na Żydów, mordując kilkanaście osób* – czytamy w książce Zimmerer, która przypomina też, że w dniu, w którym Niemcy zajęli Kraków, ukazało się ich rozporządzenie zakazujące Żydom przechowywania, przenoszenia w inne miejsce, sprzedaży i darowania ich majątku ruchomego oraz nieruchomości.

### Polityka okupacyjna

Wkrótce Adolf Hitler na stanowisko naczelnego szefa administracji powołał Hansa Franka – prawnika i polityka NSDAP, który pełnił wiele funkcji w rządzie nazistowskiej III Rzeszy, m.in. był jej ministrem sprawiedliwości. W tym samym czasie Kraków stał się stolicą Generalnego Gubernatorstwa, które miało stać się kolonią państwa niemieckiego i wielkim rezerwuarem taniej siły roboczej Polaków i Żydów. Jednym i drugim Niemcy stopniowo ograniczali prawa, pozbawiali ich majątku i umieszczali w obozach koncentracyjnych. Rozporządzenia Franka doprowadziły do tego, że Żydów zmuszono do noszenia opasek z Gwiazdą Dawida, oznaczano również ich przedsiębiorstwa, sklepy, warsztaty, a nawet gabinety lekarskie, a w 1940 roku zakazano im posiadania prywatnych aut i ograniczono możliwość korzystania z tramwajów i kolei. Prawa Żydów w Krakowie, tak jak na terenie całego Generalnego Gubernatorstwa, były – jak piszą autorzy nowo wydanej książki „Nie tylko Kroke. Historia Żydów krakowskich” pod redakcją Edyty Gawron i Michała Galasa – ograniczane niemalże z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień.

Obok rozporządzeń dotyczących całego majątku żydowskiego lub jego znacznych części wydawano także zarządzenia konfiskat poszczególnych przedmiotów i dóbr majątko-

wych, które były towarem deficytowym lub miały wyjątkowe znaczenie praktyczne bądź strategiczne dla działalności władz albo nowych niemieckich mieszkańców. Krakowskim Żydom ograniczono również poruszanie się po Plantach i zakazano wchodzić na Rynek Główny. Tak brzmiało obwieszczenie starosty miejskiego z 29 kwietnia 1940 roku dotyczące „używania plant i Głównego Rynku przez żydów” (pisownia oryginalna): *Chodzenie po drogach i placach na skwerach tzw. plant wzbronione jest od dnia 1 maja 1940 r. żydom; wyjątkowo jest to tylko dopuszczalne na odcinku między hotelem Royal a gmachem Głównej Poczty oraz przechodzenie przez planty drogą będącą przedłużeniem arterii komunikacyjnych. Poza tym wzbronione jest żydom przebywanie w Sukiennicach oraz chodzenie po Głównym Rynku. Wykroczenia przeciwko memu zarządzeniu będą surowo karane.*

Warto też przypomnieć, że dodatkowym upokorzeniem dla ludności żydowskiej w innych częściach miasta były akcje żołnierzy niemieckich. – *W miejscach publicznych zmuszali wyznawców judaizmu do wykonywania dehumanizujących, poniżających gestów, ruchów, czynności. Coraz częstszym widokiem było publiczne i przymusowe obcinanie ortodoksyjnym Żydom pejsów i bród lub zmuszanie ich do bezczeszczenia przedmiotów rytualnych* – czytamy w książce „Nie tylko Kroke. Historia Żydów krakowskich”.

### Getto na Podgórzu

Wreszcie, po przerażającym i pełnym szykan wobec ludności żydowskiej 1940 roku, nastąpiła wiosna 1941 roku, która przyniosła nowe zbrodnicze zarządzenie: powstanie getta dla Żydów. Głównym celem decyzji generalnego gubernatora Hansa Franka, który działał w tej sprawie ramię w ramię ze swoim przyjacielem i zastępcą Otto Wächterem,

było odseparowanie ludności żydowskiej od reszty miasta i skupienie ich w jednym miejscu. Jako miejsce „przesiedlenia” wybrano dzielnicę Podgórze, które w ocenie Niemców spełniało wszystkie niezbędne warunki. Po pierwsze było to stosunkowo odległe od centrum miasta przedmieście i dość zaniedbane, które w łatwy sposób można było otoczyć murem wraz z drutem kolczastym, tworząc tym samym zamknięty obszar dla żydowskiej ludności. Po drugie na Podgórzu było wiele fabryk i zakładów przemysłowych, połączonych z transportem kolejowym, a niemieccy okupanci potrzebowali przecież siły roboczej do pracy w przemyśle. Podobnie jak w innych gettach tak i w krakowskim panowały okropne warunki sanitarno-higieniczne, brakowało jedzenia, wody i lekarstw, a Żydzi byli zmuszani do ciężkiej pracy.

– *Utworzenie getta stanowiło przełomowy moment w życiu Żydów. Każdy miał oczywiście za sobą diametralnie różne doświadczenia zależnie od wieku i płci, statusu społecznego i wykształcenia. Wszystkich łączyło jednak jedno: zostali zmuszeni do życia na obszarze wyznaczonym im przez obcą władzę, na dodatek odgradzonym murem od świata zewnętrznego i otoczonego uzbrojonymi strażnikami. Ich poprzednia egzystencja i kontakty społeczne uległy znacznemu ograniczeniu, jeśli nie całkowitemu zanikowi. To fundamentalne doświadczenie stało na końcu etapu życia krakowskich Żydów, który charakteryzował się brutalną przemocą i terrorem, grabieżami, pozbawianiem własności i wypędzeniami. Byli stygmatyzowani i w widoczny dla każdego sposób oznakowani. Obecnie jeszcze ich zamknięto i dramatycznie ograniczono przestrzeń życiową – stwierdzili badacze Andrea Löw i Markus Roth, którzy zajmowali się opisaniem życia krakowskich Żydów pod okupacją niemiecką.*

### Deportacje do obozów zagłady

Po utworzeniu getta na Podgórzu niemieccy okupanci wprowadzili tam restrykcyjne przepisy i wymuszali na ludności żydowskiej przymusową pracę w niemieckich fabrykach. Fabryką, która zapisała się w pamięci jako ratująca życie pracującym tam Żydom, była Niemiecka Fabryka Wyrobów Emaliowanych, prowadzona przez Oskara Schindlera, rozsławionego przez film „Lista Schindlera” Stevena Spielberga. Zakład początkowo zatrudniał głównie polskich robotników, ale po utworzeniu krakowskiego getta również wielu żydowskich robotników przymusowych. W szczytowym momencie w 1944 roku fabryka zatrudniała 1,7 tys. osób, w tym co najmniej tysiąc Żydów. Dawało im to bezpieczeństwo formalne, ponieważ mieli zaświadczenie o zatrudnieniu, a także robotnicy otrzymywali wyżywienie i bardzo cenny kontakt z osobami spoza getta.

W 1942 roku Niemcy, w ramach Akcji „Reinhardt”, czyli planu eksterminacji Żydów, rozpoczęli masową deportację Żydów z getta do obozów zagłady. To samo spotkało mieszkańców getta w Krakowie, którego jednym z najsłynniejszych ocalonych był reżyser filmowy Roman Polański, wówczas – jesienią 1942 roku – dziewięcioletni chłopiec. – *Tymczasem w getcie wciąż szalał motłoch z SS. Romana Polańskiego, który ciągle szukał ojca, złapał jakiś SS-man i z innymi Żydami popędził na plac Zgody: „Tu dołączyliśmy do tłumu czekającego na transport. Jedni stali z założonymi rękami, inni przykucnęli, jeszcze inni leżeli nieruchomo na kocich łbach. Niektórzy płakali. (...) Nigdy dotąd nie zorganizowano łapanek na taką skalę. (...) Przerazały mnie rozmiary łapanek. Zrozumiałem, jaką głupotą był mój powrót”. Przypadkiem spotkał swego przyjaciela Stefana. Zastanawiali się nad ratunkiem. Wreszcie Roman wymyślił, że*

*podejdzie do polskiego strażnika i poprosi, by pozwolił im pójść do domu po jakieś jedzenie. Policjant przejrzał ich zamiary, ale pozwolił im pójść, napominając, by nie biegli, bo zwrócą ciężyś uwagę. Bez chwili namysłu ruszyli w stronę drutów i przez dziurę, której jakimś cudem nikt nie zauważył wymknęli się na „aryjską” stronę: „Było to jak sen. Oddalaliśmy się od zasieków getta jak dzieci idące na spacer.*



FOT. PAP

*Szliśmy przed siebie, nie odwracając się, dopóki nie usłyszeliśmy zgrzytu kół i tramwajowych dzwonek. Wtedy po raz pierwszy spojrzeliśmy na siebie: udało się” – relacjonują Andrea Löw i Markus Roth.*

Poza Polańskim z krakowskiego getta uratowali się m.in. wybitny fotograf Ryszard Horowitz z siostrą, Roma Ligocka – autorka „Dziewczynki w czerwonym płaszczyku”, scenarzysta i pisarz Natan Gross, pisarka Miriam Akavia i autorka wspomnień Stella Mueller.

### Akcja likwidacyjna

Ostatecznie getto w Krakowie zostało zlikwidowane w marcu 1943 roku, a większość jego mieszkańców została wywieziona do obozów koncentracyjnych, gdzie zginęła w ma-

sowych egzekucjach lub podczas pracy przymusowej. 13 marca 1943 roku teren getta otoczyły oddziały SS, policji i Sonderdienstu (stworzonej przez gubernatora Hansa Franka policji pomocniczej). Akcja – jak przypomniał w tym roku Żydowski Instytut Historyczny w tekście Przemysława Batorskiego – zaczęła się o 6.00. O 15.00 około 6–8 tys. Żydów z tzw. getta A zostało zgromadzonych na placu Zgody

skich w Krakowie i Tarnowie. – *W sobotę 13 marca o godzinie 10 rano wyszło rozporządzenie, że pracujący idą do Płaszowa, a wszystkie dzieci należy umieścić w Kinderheimie z tym, że nazajutrz pójdą do Płaszowa. Byłam zrozpaczona, co tu począć z dwojgiem dzieci. Dziewczynka miała Einsatz i sądziłam, że uda mi się ją przeprowadzić do Płaszowa. Maleństwo zapakowałam jak zawiniątko i stanęłam w szeregach*

*myślał się dziecka. Pobiegłam za odemanem, błagając go, by oddał mi dziecko. Dał mi maleństwo. Wróciłam znów do szeregów. Obok mnie stała kobieta z dzieckiem około dziesięcioletnim. Göth wyrwał jej dziecko. Kobieta skorzystała z okazji, że Göth się odwrócił i wróciła po dziecko. Zauważył to Göth i momentalnie strzelił. Kula trafiła kobietę, która padła na mnie i oblata mnie krwią. Dziecko widząc leżącą w kałuży krwi matkę, chciało dobiec do niej i krzyczało rozpaczliwie: „Mamo”, oderwano je od matki. Byłam u kresu sił, półprzytomna zdecydowałam się iść z dzieckiem do Kinderheimu, zdawałam sobie sprawę, że na stracenie – wspominała Felicja Wohlfeiler.*

### Marsz Pamięci

W Krakowie – w związku z 80. rocznicą tragicznych wydarzeń z 13–14 marca 1943 roku – setki mieszkańców miasta i przedstawiciele środowiska żydowskiego wzięło udział w marszu upamiętniającym ofiary bestialstwa niemieckich zbrodniarzy. Trasa marszu tradycyjnie rozpoczęła się na placu Bohaterów Getta (w latach okupacji było to Umschlagplatz), gdzie stoi 70 różnej wielkości krzeseł – rzeźb z metalu, które symbolicznie nawiązują do porzuconych mebli zalegających plac podczas likwidacji getta. Następnie trasa marszu wiodła ulicami Lwowską, Limanowskiego, Wielicką, Jerozolimską i Heltmana na teren byłego obozu KL Płaszow. Taką samą drogę pokonywali Żydzi, którzy z getta szli na roboty i na śmierć do obozu koncentracyjnego Płaszow. Przy fragmencie muru po getcie przy ul. Lwowskiej złożono kwiaty, a na terenie dawnego obozu w Płaszowie, przy pomniku pomordowanych, odbyło się również nabożeństwo. Ku przestrodze odczytywane były także relacje ocalałych, by pamiętać, że wojna i okupacja są wciąż doniosłym i aktualnym zagrożeniem... ■



Likwidacja krakowskiego getta  
FOT. UNITED STATES HOLOCAUST MEMORIAL MUSEUM

i stamtąd Niemcy zaprowadzili ich do obozu pracy w Płaszowie. Nazajutrz, 14 marca, zlikwidowano getto B. Poza osobami zdolnymi do pracy wszyscy zostawali mordowani na miejscu – głównie dzieci i osoby starsze. W tych dniach śmierć poniosło od 700 do 2500 osób. Żydzi skierowani do Płaszowa trafili następnie do Auschwitz. Zginęła niemal cała żydowska społeczność miasta.

Oto jedna z najbardziej wstrząsających relacji z tamtych dni, którą złożyła urzędniczka Felicja Wohlfeiler, urodzona w Krakowie w 1918 roku. Pojawia się w niej osławiony Amon Göth, austriacki zbrodniarz nazistowski, m.in. komendant obozu Płaszow oraz likwidator gett żydow-

**” Po utworzeniu getta na Podgórzu niemieccy okupanci wprowadzili tam restrykcyjne przepisy i wymuszali na ludności żydowskiej przymusową pracę w niemieckich fabrykach**

*przy ulicy Węgierskiej. W pewnym momencie dziecko głodne, zapłakało. Ponieważ Göth zarządził, że jeśli znajdzie dziecko, odpowie za to cała piątka, wyszłam z szeregu, nie chcąc narażać towarzyszek. Bezradna błękałam się po getcie, licząc na cud. W pewnym momencie zauważył mnie Göth, zawołał odemana i kazał mu odebrać mi tobolek, w którym do-*

# Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w czasie II wojny światowej w obozie przejściowym w Pruszkowie

9 października 2022 roku minął rok od momentu wejścia w życie przepisów umożliwiających Szefowi Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych przyznawanie uprawnień kombatanckich osobom, które w czasie II wojny światowej przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie (Dulag 121).

Osoby zainteresowane uzyskaniem uprawnień kombatanckich z tego tytułu powinny wystąpić z wnioskiem o ich przyznanie. Procedura przygotowania i złożenia wniosku jest prosta. Formularz wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich można pobrać ze strony internetowej Urzędu [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl) z zakładki Uprawnienia/Formularze Wniosków lub **odebrać osobiście w Punkcie Informacyjnym Urzędu (pokój N041 wejście od ul. Żurawiej 3/5)**. Wypełniony i podpisany wniosek można przesłać w oryginale na adres: Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa albo złożyć w Punkcie Informacyjnym Urzędu. Wniosek można też przesłać za pomocą platformy ePUAP.

**Do wniosku należy załączyć życiorys, opisujący szczegółowo okoliczności związane z pobytem w Dulagu 121** oraz okres bezpośrednio poprzedzający przewiezienie do obozu i losy wnioskodawcy po opuszczeniu obozu w Pruszkowie. Do wniosku powinny być także dołączone dowody potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie. Mogą nimi być dokumenty, publikacje oraz oświadczenia świadków tamtych wydarzeń.

Poszukując dokumentów lub informacji dotyczących wojennych losów wnioskodawców i ich rodziców można zwrócić się do Instytutu Pamięi Narodowej oraz centralnych i lokalnych archiwów państwowych, np. Archiwum Akt Nowych. Informacje dotyczące wysiedlenia mogą znajdować się również w Archiwum Państwowym m.st. Warszawy



oraz archiwum państwowym właściwym dla miejsca, do którego osoba wnioskująca o przyznanie uprawnień kombatanckich została wysiedlona po pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie. Osoby, które przed dniem 1 października 2021 roku składały oświadczenia i dokumenty w Muzeum Dulag 121, mogą je dołączyć do wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich. Fakt wysiedlenia w czasie wojny i pobytu w obozie przejściowym w Pruszkowie może być udowodniony m.in. przy pomocy ankiet i kart osobowych kierowanych przez wnioskodawców lub ich rodziców (w przypadku dzieci przebywających w obozie przejściowym w Pruszkowie) do Powiatowego Biura Dowodów Osobistych przy ubieganiu się po wojnie o wydanie pierwszego dowodu osobistego. Podane w tych dokumentach informacje mogą mieć istotne znaczenie dowodowe. Dowodami mogą być również m.in. dokumenty potwierdzające okoliczność skierowania do pracy przymusowej (w przypadku osób, które po pobycie w obozie w Pruszkowie były wywiezione do pracy przymusowej) czy relacje np. składane do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Czas rozpatrywania wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich zależy od prawidłowości jego przygotowania. Jeżeli wniosek jest kompletny, tj.: podane są w nim niezbędne dane osobowe wnioskodawcy, szczegółowy opis represji, wniosek jest podpisany i załączone są do niego dokumenty potwierdzające pobyt w obozie przejściowym w Pruszkowie, wówczas wniosek jest rozpatrywany niezwłocznie. Jeśli natomiast wniosek jest niekompletny, zawiera braki formalne, np. brak podpisu albo nie są do niego załączone dowody potwierdzające doznanie represji, wówczas podejmujemy działania konieczne do uzupełnienia przez wnioskodawcę niezbędnych informacji i pozyskania dowodów. W takim przypadku rozpatrzenie wniosku o przyznanie uprawnień kombatanckich trwa dłużej.

**Szczegółowe informacje** dla osób zainteresowanych wraz z Informatorem zamieszczone są na stronie internetowej Urzędu [www.kombatanci.gov.pl](http://www.kombatanci.gov.pl) w specjalnie dedykowanej zakładce Uprawnienia/Dulag 121. Ponadto, informacje udzielane są również **w Punkcie Informacyjnym Urzędu pod numerem telefonu 22 276 77 77** lub adresem e-mail: [info@kombatanci.gov.pl](mailto:info@kombatanci.gov.pl). Dla ułatwienia kontaktu z Urzędem udostępniono dodatkowo numery telefonów: 22 276 77 48, 22 276 77 72, 22 276 77 47, 22 276 77 51, 22 276 77 79, 22 276 77 55, 22 276 77 19, 22 276 77 49.

Osoby, które jeszcze tego nie uczyniły – a przebywały w obozie przejściowym w Pruszkowie – zachęcamy do składania wniosków o przyznanie uprawnień kombatanckich. Zależy nam, aby z należnych uprawnień mogło skorzystać jak najwięcej osób.



FOT. MUZEUM DULAG (6)



**Uchonorowanie osób i stowarzyszeń pielęgnujących pamięć o polskich żołnierzach, Breda/Driel (Królestwo Niderlandów), 17–20 marca 2023 r.**

